



ISSN 1231- 8825

ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 1 (232)
styczeń 2013



Pozegnanie Rektora Radwańskiego



Stypendiści Fundacji Rodziny Kulczyków



Wernisaż wystawy pokonkursowej „UAM moją Uczelnią”



FOT. KAZIMIERZ FRYŚ

Spotkanie Noworoczne w Auli UAM



Spotkanie opłatkowe emerytów w Collegium Historicum



Wicewojewoda Przemysław Pacia odznaczył orderami i medalami pracowników UAM



FOT. ISK MACIEJ MIECZYŃSKI

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała też na UAM

4-5 | WYDARZENIA

- Kalendarium

5-6 | WYDARZENIA

- Jak układanka z puzzli
- Srebrny medal dla wynalazku w zakresie nanomedycyny
- UAM znów trzeci
- Google Scholar otwiera dostęp
- Wirtualna podróż z IKE

7 | NASZ UNIwersYTET

- Konkurs dla kreatywnych rozstrzygnięty

8-14 | NASZ UNIwersYTET

- Pożegnanie Rektora Radwańskiego

15 | NASZ UNIwersYTET

- W Gnieźnie o współpracy ze Wschodem
- Przejmij ster! Startuj z HR!

16 – 17 | NASZ UNIwersYTET

- Prof. Tadeusz Buksiński – mentor i nauczyciel filozofów

18-19 | NASZ UNIwersYTET

- Łatwych pieniędzy już nie ma

20-21 | NASZ UNIwersYTET

- Znawca XIX wieku

22-23 | NASZ UNIwersYTET

- Znakomity nie tylko antropolog

24-25 | NASZ UNIwersYTET

- Koncert dla Leszka
- Rozmowa z Kamilem Bednarkiem

26 | NASZ UNIwersYTET

- Uniwersytet w twojej szkole

27 | NASZ UNIwersYTET

- Studenckim szlakiem

28 | NASZ UNIwersYTET

- Aula koncertowa

29 | NASZ UNIwersYTET

- W słowiańskiej kulturze

30 | NASZ UNIwersYTET

- Niepełnosprawność niejedno ma imię

31 | NASZ UNIwersYTET

- Wspomnienie o Jurku Żeligowskim



Apel do Parlamentu i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej

Apelujemy do Parlamentu i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej o nadanie najwyższego priorytetu rozwojowi szkolnictwa wyższego, nauki i kultury, które mogą i powinny stać się siłą napędową modernizacji Polski w najbliższych dziesięcioleciach.

Składamy deklarację aktywnego włączenia się w procesy wprowadzania zmian na rzecz przyspieszenia rozwoju naszego kraju i wzrostu jego pozycji międzynarodowej.

Załączamy dokumenty Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Konferencji Rektorów Zawodowych Szkół Polskich oraz Fundacji Rektorów Polskich, zawierające merytoryczne rozwinięcie niniejszego apelu.

Przewodniczący
Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich
Prof. Wiesław Banyś

Przewodniczący
Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Prof. Józef Lubacz

Przewodniczący
Konferencji Rektorów Zawodowych Szkół Polskich
Prof. Waldemar Tłokiński

Prezes
Fundacji Rektorów Polskich
Prof. Jerzy Woźnicki



ŻYCIE UAM POZNAŃ
UNIwersYTECKIE nr 1 (232) | styczeń 2013

Wydawca:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

REDAKCJA
Redaktor naczelna:
Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com,
Magda Ziólek
foto: Maciej Męczyński, fotouam@amu.edu.pl

Stali współpracownicy:
Adam Barabasz, Danuta Chodera-Lewandowicz,
Romuald Polczyński, Maria Rybicka, Anna Zielińska

Adres redakcji:
61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Marta Dzionek
Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński,
Tomasz Frąszczak
Korekta: Maria Rybicka
Opracowanie graficzne: Agata Rząsa
Druk: DRUKARNIA GEOKART
36-007 Krasne 178 a

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.
Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

Kalendarium

► Prof. Jacek Witkoś, prorektor UAM odbył oficjalną tygodniową wizytę w Indiach. Program podróży objął spotkanie ze Zbigniewem Igielskim, konsulem RP, oraz wizytę na uniwersytecie w Varansi (Benares Hindu University) i uniwersytecie w Pune. Celem spotkania ze Zbigniewem Igielskim było ustalenie trybu przyszłej współpracy i pomocy studentom, doktorantom i pracownikom uczelni indyjskich współpracujących z UAM przy otrzymywaniu wiz. Głównym celem wizyt na uniwersytetach było ustalenie możliwości wzajemnej współpracy, wymiany pracowników, studentów, doktorantów.

► Zarząd Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego powołał prof. Tadeusza Wallasa, dziekana Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, na członka kapituły przyznającej Statuetki Złotego Hipolita oraz nadającej godność wybitnej osobistości pracy organicznej w roku 2012.

► Agnieszka Mróz, absolwentka Instytutu Socjologii UAM otrzymała I nagrodę w kategorii prac magisterskich w XIV edycji konkursu Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych na najlepsze prace magisterskie i doktorskie w dziedzinie pracy i polityki społecznej. Nagroda została przyznana za pracę pt. „Migrujące z Polski pomoce domowe. Warunki pracy i codzienne strategie oporu”. Promotorem pracy był prof. Rafał Drozdowski.

► Na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM odbyły się pierwsze obrony prac dyplomowych inżynierskich. Tytuły zawodowe inżyniera z gospodarki przestrzennej otrzymało 10 studentów studiów I stopnia inżynierskich.

► Jerzy Stępień, wiceprezydent Miasta Poznania wręczył laureatom konkursu Poznański Wolontariusz Roku 2012 nagrody oraz wyróżnienia. Sandra Kopeć, studentka trzeciego roku pracy socjalnej na UAM, otrzymała wyróżnienie w kategorii indywidualnej.

► Z początkiem 2013 roku Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM wraz z Instytutem Pamięci Narodowej w Poznaniu podejmują wspólnie nowy projekt edukacyjny, który będzie miał formę międzynarodowego turnieju debat oksfordzkich. W rozgrywkach będzie uczestniczyło 8 wielkopolskich liceów – zarówno z Poznania, jak i z mniejszych ośrodków, jak Kościan, Września. W szkołach zostanie przeprowadzony cykl warsztatów przygotowujących do udziału w debatach. Celem projektu jest kształtowanie postawy obywatelskiej i patriotycznej oraz pogłębianie wiedzy na temat najnowszej historii Polski. Wybór specyficznej formy dyskusji, jaką są debaty oksfordzkie, ma umożliwić realizację wszystkich tych założeń jednocześnie. Aby zwyciężyć w debacie, uczniowie będą musieli nauczyć się ścisłego przestrzegania jej reguł: kultury słowa, dyscypliny czasowej, opanowania i szacunku dla oponenta.

► 11 stycznia na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM odbyła się debata z cyklu „Poznańskich seminariów teorii i praktyki mediów” nt. „Media lokalne i regionalne w Polsce”. Ideą cyklu jest stwo-

wienie wspólnej płaszczyzny wymiany poglądów przez badaczy problematyki środków społecznego przekazu i przedstawicieli praktyki (dziennikarzy, redaktorów naczelnych, właścicieli przedsiębiorstw medialnych, polityków) w kluczowych kwestiach funkcjonowania prasy, radiofonii i telewizji w zmieniającej się dynamicznie rzeczywistości rynku medialnego.

► 15 stycznia na Wydziale Teologicznym UAM odbył się wykład otwarty pt. „Siódmy król i Gog. Średniowieczne scenariusze czasów ostatecznych na podstawie Ap 12, 3-4”, który wygłosił ks. prof. Jan Grzeszczak. Wykład miał na celu ukazanie inspirowanego Apokalipsą spojrzenia na finał dziejów ludzkości. Punktem wyjścia był „wielki Smok barwy ognia” z kodeksu Liber Figurarum z Reggio Emilia (XIII w.), ukazujący oryginalną wizję Joachima z Fiore.

► W ramach cyklu „Uniwersyteckie Wykłady Na Zamku” 15 stycznia prof. Marcin Molski z Wydziału Chemii UAM wygłosił wykład pt. „Piękno i chemia”. Piękno, ta estetyczna kategoria bytu, wciąż stanowi przedmiot intensywnych badań, zarówno artystów, humanistów, jak i przedstawicieli nauk ścisłych.

► Zakład Kultury Judaizmu Europejskiego przy Instytucie Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie zorganizował w dniach od 17 do 18 stycznia Gnieźnieńskie Dni Judaizmu 2013. Punktem kulminacyjnym Dni była konferencja naukowa pt. „Wschodnioeuropejski judaizm a kwestia tożsamości żydowskiej”. W ramach obchodów odbyło się również otwarcie wystawy szkiców Hermanna Strucka z kolekcji Fundacji Żyd Niemałowany oraz spektakl zespołu Szir Awiw, poświęcony tematyce szabatowej.

opr. mdz

► Czy należy świętować datę narodowej klęski? Czym dla dziejów Polski było Powstanie Styczniowe? Jak wpisało się w tożsamość narodu? – o to pytali organizatorzy konferencji Powstali 1863. W 150 rocznicę wybuchu, w historycznej, również dla Powstania Styczniowego, Sali Czerwonej Pałacu Działyńskich, zebrało się pokaźne grono uczestników, w tym również ludzi młodych. Konferencję poprowadził prof. Stanisław Mikołajczak, a wśród prelegentów znaleźli się poznańscy naukowcy, zarówno historycy jak i literaturoznawcy.

Powstanie styczniowe, mimo niefortunnej daty wybuchu i niekorzystnej sytuacji militarnej, było najsilniej popartym społecznie zrywem narodowym. Udział w nim wzięło około 150 tys. ochotników walcząc w ok. 1200 bitwach i potyczkach. Powstańczym zrywem dowodziło pierwsze w historii Polski Państwo Podziemne z Tymczasowym Rządem Narodowym. Mimo początkowych sukcesów militarnych, Powstanie zakończyło się klęską, kilkadziesiąt tysięcy osób zostało zabitych, blisko 1 tys. straconych, a ok. 38 tys. skazanych na katorgę lub zesłanych na Syberię.

Organizatorem konferencji był Akademicki Klub Obywatelski im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Poznaniu, Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” UAM i Wydawnictwo ZYSK i Sp.

mz



Zapraszamy do przeglądania Kroniki UAM:

www.kronika.amu.edu.pl

Jak układanka z puzzli

„Żydowski obraz Polski. Polski obraz Żyda” – taki tytuł nosi jedna z najnowszych publikacji naukowych pracowników Instytutu Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie z serii monografii czasopisma „Studia Europaea Gnesnensia”.



Książka z dwóch odmiennych perspektyw opisuje dynamiczną i bogatą w tradycję relację odnoszenia się do siebie dwóch społeczności, którym przyszło żyć razem, a czasem jedynie obok siebie. „Żydowski obraz Polski. Polski obraz Żyda” jest pracą zbiorową pod redakcją ks. prof. Waldemara Szczerbińskiego, kierownika Zakładu Kultury Judaizmu Europejskiego IKE oraz Bartosza Lampkowskiego. Autorzy publikacji zadali sobie pytanie o to, czy w przypadku społeczności żydowskiej i polskiej dochodziło do poprawiania relacji i wzajemnego przenikania się czy też do alienacji i wrogości. *Wniosek tego tomu są nader ciekawe i nie dlatego, że znaleźliśmy jakąś receptę, uniwersalny wzór na odczytanie tej relacji. Na pewno istotne i ważne są pogłębione studia nad tym tematem. Przy tak ograniczonej objętości pracy nie da się podać jednoznacznej odpowiedzi. Staramy się jednak ukazać problem, spróbować uogólnić charakter tej relacji i konkluzja jest taka, że re-*



FOT. ARCHIWUM CEG

lacja polsko – żydowska jawi się jako wielobarwny obraz, układanka z puzzli, które choć nie zawsze do siebie pasują, to inspirują, i są ciekawe – przyznaje Bartosz Lampkowski.

Tomy czasopisma „Studia Europaea Gnesnensia” oraz publikację „Żydowski obraz Polski. Polski obraz Żyda” można nabyć w sekretariacie IKE oraz w wydawnictwie PTPN. Praca otrzymała dofinansowanie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Urzędu Miejskiego w Gnieźnie.

Paweł Brzeźniak

Srebrny medal dla wynalazku w zakresie nanomedycyny



ARCHIWUM PROF. J. LANGNERA

Na 61. Międzynarodowych Targach Wynalazczości, Badań Naukowych i Nowych Techniki „Brussels Innova”, które odbyły się w dniach 15-17 listopada 2012 r., „Test diagnostyczny z receptorem w postaci aptameru do detekcji i identyfikacji bakterii z gatunku E. coli do detekcji bakterii układu moczowego” otrzymał Srebrny Medal.

– Jest to wynik współpracy z zespołami badawczymi Politechniki Wrocławskiej i Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu. Koncepcja, wraz z przeprowadzeniem weryfikujących ją wstępnych eksperymentów, opracowana została w naszym laboratorium w Śremie (Pracownia Fizykochemii Materiałów i Nanotechnologii, Wydziału Chemii UAM), w czasie stażu

doktoranckiego mgr Pawła Pięty, doktoranta Politechniki Wrocławskiej (finansowanego w ramach programu Młoda Kadra przy wsparciu funduszy Unii Europejskiej), a obecnie także pracownika Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, gdzie prace te były kontynuowane.

Test opiera się na reakcji barwnej nanocząstek złota (w wyniku wpływu ich aglomeracji na rezonans plazmonów – Surface Plasmon Resonance, SPR), zmodyfikowanych aptamerem, specyficznym dla bakterii E. coli. Limit detekcji opracowanego rozwiązania wynosi około 1×10^6 j. t. k (ang. CFU, colony forming unit), co pozwala na zastosowanie jego w diagnostyce bakterii dróg moczowych, których główną przyczyną są zakażenia bakteriami z gatunku Escherichia coli. **na**

UAM znów trzeci

Jak podała GW, UAM zajął III miejsce pod względem zdobytych w ciągu niespełna 2 lat grantów Narodowego Centrum Nauki – za Uniwersytetem Jagiellońskim i Warszawskim.

Wyzwaniem powinien być dla uczelni fakt, że dużo bliżej nam do miejsca czwartego niż drugiego w tym rankingu. UJ zdobył 409 grantów, UW- 407, a UAM – 212. Kwotowo jest to kolejno 156 i 129 mln zł – a na UAM 64 mln zł, niewiele więcej niż zdobyła kolejna w rankingu AGH. We Wrocławiu Uniwersytet Wrocławski wraz z Politechniką „zgarnęli” 233 granty, co także daje do myślenia. War-

to również odnotować fakt, że na UJ niemal połowę, bo 155 grantów zdobyli doktoranci w programie Preludium, co pozwala przypuszczać, że w następnych latach po tym „preludium” zabrzmi nie- zła „symfonia”. W Poznaniu doktoranci zdobyli 80 grantów(na Uniwersytecie Wrocławskim - 53). Przypomnijmy, że nowy dziekan wydziału Matematyki i Informatyki UAM prof. Jerzy Kaczorowski zapowiedział, że na jego wydziale wszyscy doktoranci będą mieli obowiązek składać aplikacje do NCN.

maj

Google scholar otwiera dostęp

W 2004 roku firma Google Inc. uruchomiła darmową wyszukiwarkę Google Scholar (<http://scholar.google.pl>), która indeksuje literaturę naukową. Serwis pozwala przeszukiwać artykuły recenzowane, prace naukowe, książki, streszczenia, materiały konferencyjne i inne prace o charakterze naukowym, pochodzące z platform wydawców i towarzystw naukowych, repozytoriów i stron internetowych otwartych dla Google Scholar.

Wyszukiwarka indeksuje różnorodne źródła oraz pełne teksty lub opisy bibliograficzne publikacji na dany temat. Szybko uzyskuje się wyniki po wpisaniu nazwiska, tytułu lub hasła w wyszukiwaniu prostym. Wyszukiwanie zaawansowane daje natomiast możliwość ograniczenia wyników do słów kluczowych, nazwy wydawcy oraz ram czasowych. Serwis pozwala na importowanie odnalezionych opisów bibliograficznych do programów zarządzania bibliografią (BibTeX, EndNote, RefWorks, RefMan). Warto jednak podkreślić, że Google Scholar to nie tylko wyszukiwarka otwierająca szeroki dostęp do zasobów, ale także narzędzie bibliometryczne. Przy każdym tytule Google Scholar podaje liczbę cytujących go prac. Autor publikacji może więc śledzić znaczenie swojego dorobku w świecie naukowym i sprawdzać cytawalność swojej pracy, a dzięki linkowi „Powiązane artykuły”, może obserwować, jak rozwijają się badania naukowe dotyczące danego zagadnienia.

Dane z Google Scholar są pobierane przez nową usługę uruchomioną w 2011 roku Google Scholar Citation (<http://scholar.google.com/citation>). Jest to bezpłatne źródło, które pozwala pozyskać dane o liczbie cytowań pu-

blikacji i indeksie Hirscha. Google Scholar Citation daje naukowcom możliwość stworzenia własnego profilu. Do konta autora zostają przypisane tytuły publikacji widoczne w Google Scholar. Program pozwala na aktualizowanie swojego profilu poprzez dodanie tytułów niewidocznych w wyszukiwarce, poprawianie błędów w istniejących już opisach bibliograficznych i usuwanie duplikujących się wyników. Profil naukowca jest bardzo przejrzysty. Zawiera zdjęcie autora i podstawowe informacje, w formie tabelki ukazany jest dorobek naukowy: liczba cytowań, indeks Hirscha i 10-indeks oraz tytuły publikacji. Sam autor decyduje, czy chce mieć prywatny, niewidoczny profil, czy upubliczni informacje o sobie. W tym drugim przypadku informacje bibliometryczne dotyczące autora będą widoczne dla wszystkich użytkowników Google Scholar.

Na cytowaniach zindeksowanych w Google Scholar opiera się także oprogramowanie Publish or Perish stworzone przez Anne-Wil Harzing z uniwersytetu w Melbourne. Program ten można bezpłatnie ze strony www.harzing.com. Oprogramowanie opierające się na danych z Google Scholar jest bardzo przydatnym narzędziem do zliczania i analizy cytowań, także dla naukowców spoza nauk ścisłych. W czer-

cu 2012 roku to właśnie Publish or Perish (obok bazy Web of Science) zostało uznane przez Narodowe Centrum Nauki za źródło liczby cytowań i indeksu Hirscha dla nauk humanistycznych i społecznych. Jeśli zatem naukowcy humaniści chcą starać się o granty z NCN, powinni zadbać o umieszczenie swoich prac w Google Scholar. Dla pracowników UAM najprostszym na to sposobem jest umieszczenie swoich publikacji w repozytorium AMUR. Prace zdeponowane przez autora w repozytorium AMUR są widoczne w Google Scholar, co skutkuje odpowiednimi wskaźnikami w Google Scholar Citation i Publish or Perish.

Podsumowując – Google Scholar stworzona jako darmowa, ogólnodostępna usługa jest uzupełnieniem komercyjnych baz danych. Otwiera dostęp do zasobów w sieci i jest ważnym narzędziem do badania i śledzenia dorobku naukowego. Jeszcze raz warto podkreślić, że obecność publikacji w wyszukiwarce może mieć niebagatelną rolę na karierę naukowca, przyczyniając się do otrzymania grantu, czy nawiązania nowej współpracy naukowej.

Więcej informacji można uzyskać w Oddziale Informacji Naukowej i Transferu Wiedzy Biblioteki Uniwersyteckiej.

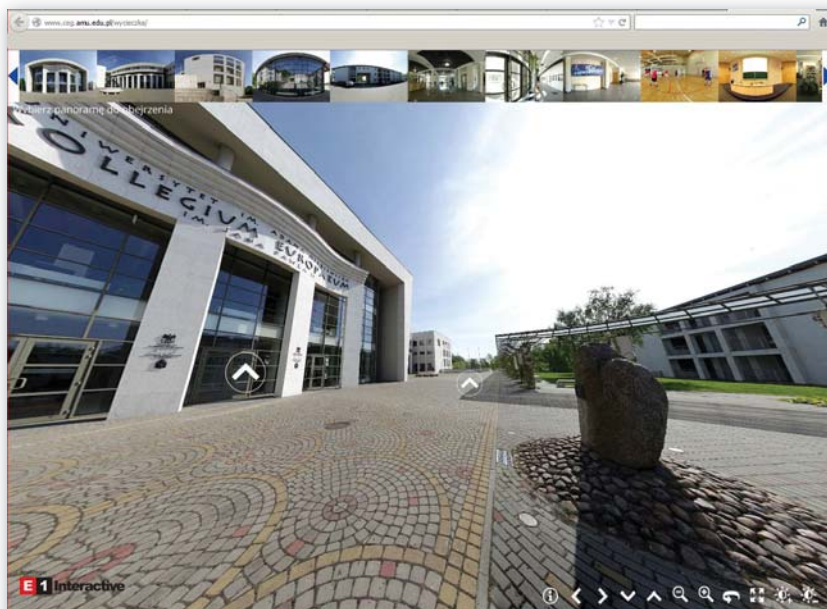
Monika Theus, BU

Wirtualna podróż z IKE

Sposobem na zareklamowanie miast, zabytków czy też nieruchomości jest wirtualna wycieczka. Ten zabieg marketingowy wykorzystuje od niedawna również Instytut Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie.

Na swojej stronie internetowej www.ceg.amu.edu.pl IKE oferuje możliwość zobaczenia aż 19 panoram sferycznych, składających się na obraz kompleksu. W ramach wirtualnej wycieczki po IKE można przemieścić się w 19 platform sferycznych całego kompleksu i zwiedzić budynek dydaktyczny, dziedzińiec, amfiteatr, kampus akademicki, dom studencki, hol, halę sportową, aulę, bibliotekę, I piętro, salę 1.34, II piętro, taras, salę 2.01, potocznie zwaną „akwariem”, boisko, stołówkę, siłownię, przykładowe mieszkanie w domu studenckim oraz pokój studencki.

Paweł Brzeźniak



FOT. INTERNET WWW.CEG.AMU.EDU.PL

Konkurs dla kreatywnych rozstrzygnięty

14 grudnia br. oficjalnie ogłoszono wyniki konkursu „inCLICK – Inspirują Nas Twoje Pomysły” zorganizowanego przez Uczelniane Centrum Innowacji i Transferu Technologii, Preinkubator Akademicki UAM oraz fundację „Wspieramy Wielkich Jutra”. Było o co walczyć, bowiem laureat konkursu otrzymał ufundowany przez prof. Marka Nawrockiego, prorektora UAM, nowoczesny tablet, a ze strony firmy DGA S.A., będącej głównym inwestorem portalu inCLICK.pl - ofertę współpracy.

„inCLICK – Inspirują Nas Twoje Pomysły” to pierwszy tego typu konkurs Preinkubatora Akademickiego UAM, w którym uczestnicy mieli szansę pracować nad rozwojem, ulepszeniem i poszerzeniem zakresu działalności istniejącego projektu biznesowego. Każdy student i doktorant poznańskiej uczelni wyższej miał możliwość zgłoszenia swojego pomysłu na nową lub zmodyfikowaną aplikację, usługę lub funkcjonalność portalu inCLICK.pl – nowoczesnego portalu dla uczniów i studentów, umożliwiającego zarabianie pieniędzy poprzez zdalne wykonywanie różnorodnych zadań. *Ideą naszego konkursu było wsparcie osób kreatywnych, które mają ciekawe pomysły na rozwój istniejących już firm lub projektów, natomiast brakuje im doświadczenia biznesowego – mówi Małgorzata Marczak z Uczelnianego Centrum Innowacji i Transferu Technologii UAM. Chcieliśmy wyjść naprzeciw potrzebom przedsiębiorczych studentów oraz doktorantów, dlatego też zaproponowaliśmy formułę konkursu umożliwiającą skonfrontowanie własnych umiejętności oraz wyobrażeń o biznesie z praktyką.*

Autorzy najciekawszych prac konkursowych zaproszeni zostali do udziału w profesjonalnych konsultacjach, w czasie których mogli pracować nad udoskonaleniem zaproponowanych przez siebie pomysłów. Jak twierdzą organizatorzy dzięki temu wsparciu pomysły finalistów wyraźnie ewoluowały.

W konkursie zwyciężył Wojciech Ostrowski, doktorant Wydziału Chemii UAM, którego pomysł zgodnie uznany został za najbardziej nowatorski i kreatywny. Oprócz tabletu Wojciech Ostrowski otrzymał propozycję współpracy ze start-upem inCLICK.pl przy rozwoju swojego pomysłu. Ze względu na bardzo wyrównany poziom prac, jurorzy zdecydowali się także wyróżnić czterech innych autorów najciekawszych pomysłów, dzięki czemu propozycję współpracy z firmą DGA S.A. otrzymały również Magdalena Ociepa i Matylda Budniak z UAM.



Z laureatem Wojciechem Ostrowskim rozmawia Magda Ziółtek

Uczestnicy konkursu mieli za zadanie przedstawić własne pomysły na ulepszenie lub poprawienie funkcjonalności strony internetowej. Na czym polegał Pański projekt?

Na „InCLICK.pl” firmy mogą wystawiać zadania, za wykonanie których studenci otrzymują punkty. Są to polecenia typu: napisz komentarz albo „polub” nas na Facebooku itd., z których każde ma swoją określoną wartość punktową. Zadania, które zlecają firmy są dla nich formą reklamy. Zebrane punkty natomiast, przeliczają się na określone „wynagrodzenie” dla studentów.

Konkurs, polegał na tym aby wprowadzić do tego projektu jakąś innowację. Zaproponowałem aby zadania częściowe o małych wartościach punktowych połączyć w jedno, po wykonaniu którego, studenci mogli by otrzymać większą ilość punktów np. jeśli wykonane zostaną 3 zadania dla danej firmy to wypłaci ona dodatkowy bonus.

Został Pan nagrodzony za kreatywność co to znaczy?

To jest wyjście poza obowiązujące szablony. Czyli jeśli został wytyczony jakiś szlak np. zawodowy to osoba kreatywna potrafi wyjść poza i modyfikować go według własnych upodobań i możliwości. Potrafi podążać własną drogą.

Dlaczego zdecydował się Pan na udział w konkursie?

Otrzymałem informację o konkursie, zainteresowała mnie nagroda i szansa na współpracę. Potem wpadł mi do głowy pomysł. Stwierdziłem, że jest niezły i zaryzykowałem. Opłaciło się.

inCLICK.pl to portal umożliwiający młodym ludziom zarabianie pieniędzy w sieci, bez wychodzenia z domu. Oferta inCLICK jest skierowana do uczniów oraz studentów w wieku od 16 do 26 lat, posiadających ważną legitymację uczniowską/studentcką. Zarabianie w inCLICK polega na wykonywaniu różnorodnych zadań zamieszczonych na portalu. Zadań do wyboru jest wiele, a wśród najpopularniejszych znajdują się między innymi: testowanie aplikacji (np. na telefonie komórkowym), prace redaktorskie i tłumaczenia, granie w gry on-line, działania marketingowe (np. viral marketing), wydawanie opinii o testowanych produktach bądź usługach. Użytkownicy sami decydują, które zadania chcą wykonywać.

Portal inCLICK.pl powstał pod skrzydłami firmy DGA S.A. – grupy konsultingowo-inwestycyjnej, która od ponad 20 lat aktywnie działa na rynku, od 2005 roku jest notowana na giełdzie i cały czas się rozwija. DGA S.A. jest gwarantem bezpieczeństwa dla użytkowników portalu – dba o ochronę ich danych osobowych, stabilność oraz wypłacalność portalu.



Niezachwiany w trudnych czasach

W dniu 2 stycznia, wczesnym rankiem, pogrążona w żałobie społeczność uniwersytecka zgromadziła się na nadzwyczajnym posiedzeniu Senatu UAM oraz Rady Wydziału Prawa i Administracji, poświęconym uczczeniu pamięci zmarłego w dniu 20 grudnia 2012 roku prof. Zbigniewa Radwańskiego, rektora UAM w latach 1982-84.

Otwierając posiedzenie prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM, powiedział: *Odszedł wielki uczyony, jeden z najznamienitszych badaczy prawa cywilnego i jeden z najwybitniejszych autorytetów w tej dziedzinie prawa w Polsce i za granicą, współtwórca współczesnej polskiej cywilistyki, wspomniały i niezwykle sumienny nauczyciel akademicki, obdarzający swą rozległą wiedzą szerokie rzesze uczniów i wychowanków.*

Członek licznych towarzystw i rad naukowych, m.in. od 1991 roku członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk. Laureat prestiżowych nagród i wyróżnień, uhonorowany najwyższymi godnościami wielu uznanych instytucji naukowych, krajowych i zagranicznych, w tym najwyższym odznaczeniem Rzeczypospolitej – Orderem Orła Białego, nadawanym najwybitniejszym Polakom.

Autor ponad trzystu publikacji, będących dziełami fundamentalnymi dla prawa cywilnego i rodzinnego; aktywny uczestnik międzynarodowego życia naukowego; pełniący liczne

funkcje w redakcjach czasopism prawniczych.

Odszedł człowiek niezwykle zaangażowany w sprawy swojej ojczyzny, działający aktywnie w wielu gremiach legislacyjnych: przewodniczący Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów, wiceprzewodniczący Komisji do spraw Reformy Prawa Cywilnego i przewodniczący Sekcji Prawa Cywilnego Materialnego, do końca swoich dni członek Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego przy Ministrze Sprawiedliwości, a wcześniej przez szereg lat jej przewodniczący.

Odszedł rektor Almae Matris Posnaniensis, pełniący wcześniej na swojej macierzystej uczelni wiele ważnych funkcji administracyjnych, odznaczający się wielkim talentem organizacyjnym. Na stanowisko rektora mianowany w trudnym dla uczelni okresie początków stanu wojennego, podjął zadanie łagodzenia nabrzmiałych w uniwersytecie konfliktów. W lutym 1982 r. apelował do wspólnoty akademickiej: „... zjednoczmy się wszyscy w dążeniu do utrzymania działalności naszej uczelni...”.



Rektor Radwański nie raz usiłował stawić czoła zbyt daleko idącym presjom zewnętrznym, jak choćby wyrażając swego rodzaju akademickie non possumus wówczas, gdy zażądano zastrzeżenia działania w stosunku do tzw. niepokornych studentów i pracowników UAM. Cały zespół rektorski na czele z rektorem Radwańskim zgłosił wówczas pisemną rezygnację ze swoich stanowisk do ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, który osobiście przyjechał do Poznania. Rozmowy doprowadziły do wycofania rezygnacji rektora, a zwolnienia studentów i pracowników nie nastąpiły. Było to możliwe dzięki godnej, odważnej i pełnej troski o społeczność akademicką postawie prof. Radwańskiego. Prof. Radwański jako rektor przeprowadził uniwersytet przez trudny okres stanu wojennego.

Odszedł człowiek wielki dziełem swego życia. Pracowity i odkrywczy, aktywny do ostatnich chwil życia, szlachetny, pełen skromności i pokory. Cieszący się powszechną sympatią i niekwestionowanym autorytetem, ciągle służący wiedzę, doświadczeniem oraz wszelką pomocą udzielaną młodszemu pokoleniu kadry naukowej, członek naszej wspólnoty uniwersyteckiej.

*Parafrazując słynną sentencję Cycerona można dziś powiedzieć profesorowi Zbigniewowi Radwańskiemu: *Salus Almae Matris suprema lex tibi fuit* (Dobro naszej Almae Matris było dla ciebie najwyższym prawem). Na zawsze pozostaniesz w naszej wdzięcznej pamięci.*

Podczas żałobnego Senatu, głos zabrali między innymi prof. Roman Budzinowski, dziekan Wydziału Prawa i Administracji oraz prof.

Adam Olejniczak, kierownik Katedry Prawa Cywilnego, Handlowego i Ubezpieczeniowego (teksty publikujemy obok).

Całej rodzinie prof. Radwańskiego i wszystkim, których śmierć ta napełniła smutkiem, rektor UAM, zamykając żałobne posiedzenie, złożył wyrazy głębokiego współczucia. Kondolencje rodzinie zmarłego złożył również listownie Prezydent RP Bronisław Komorowski.

Zwłoki profesora Radwańskiego spoczęły na cmentarzu górczyńskim. Tam też padły ostatnie słowa pożegnania: *Drogi, nieodżałowanej pamięci rektorze – powiedział prof. Bronisław Marciniak – spełniłeś oczekiwania Horacego: zachowałeś niezachwiany umysł w trudnych czasach – Aequam in rebus arduis servavisti mentem.*

W imieniu całej uniwersyteckiej wspólnoty chylę czoła przed wybitnym profesorem, przed szlachetnym człowiekiem i wielce zasłużonym rektorem. Na zawsze pozostaniesz w naszej wdzięcznej pamięci. Odpoczywaj w pokoju!

Nie ma w Polsce dojrzałego adwokata czy prokuratora, sędziego, radcy prawnego czy notariusza, który nie uczyłby się wcześniej z Jego podręczników czy monografii. Nie ma też prawnika z Poznania, który nie chodził na Jego wykłady. Zmarł wybitny uczoney i nauczyciel akademicki, wychowawca wielu pokoleń prawników.

FOT. ZK IMACIEJ IWĘCZYŃSKI





FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Wspomnienie o prof. Zbigniewie Radwańskim

Pozostanie w naszych sercach i umysłach

Trudno jest mówić o profesorze Zbigniewie Radwańskim w czasie przeszłym. Był z nami od dawna, a dla nas - młodszych - od zawsze. Wydawało się, że tak będzie ciągle.

Przecież profesor, mimo przejścia 18 lat temu na emeryturę, nadal uczestniczył w życiu Wydziału, tutaj spotykał się ze swoimi współpracownikami, występował jako recenzent, jeździł też do Warszawy na kolejne posiedzenia naukowe. Dzisiaj zaś przychodzi nam pożegnać profesora, znakomitego cywilistę, najwybitniejszego przedstawiciela poznańskiej szkoły prawa cywilnego, współtwórcę współczesnej polskiej cywilistyki.

Profesor Radwański urodził się 31 sierpnia 1924 r. w Chojnicach. W trakcie wojny przebywał w różnych miejscowościach w Generalnej Guberni, jak też na robotach przymusowych w Niemczech. Bezpośrednio po wojnie, jeszcze w 1945 r., zdał maturę w Starogardzie Gdańskim. Jak sam powiadał, wybrał studia prawnicze kierując się częściowo tradycją rodzinną (jego ojciec Mieczysław był notariuszem), a poznański Wydział Prawa dlatego, że był to jeden z najlepszych wydziałów prawa, nadto niezbyt odległy od domu rodzinnego. Studia te ukończył w 1948 r., a dwa lata później obronił pracę doktorską pt. *Prawa kardynalne w Polsce*, napisaną pod kierunkiem prof. Zdzisława Kaczmarczyka. W tym samym 1950 r. zdał egzamin sędziowski, a także zawarł związek małżeński z panią Urszulą z domu Połomska, obecną na dzisiejszej uroczystości, znaną profesor nauk medycznych.

Ten sam rok 1950 przyniósł także inne wydarzenie, które przesądziło o kierunku przyszłego rozwoju naukowego - profesor przeszedł z Katedry Historii Państwa i Prawa Polskiego do Katedry Prawa Cywilnego, kierowanej przez prof. Alfreda Ohanowicza, którego uważał za swego mistrza i za „ojca poznańskiej cywilistyki”. W 1954 r. zdał - po trzyletniej aplikacji - egzamin adwokacki. Wprawdzie praca naukowa była zawsze dla

profesora priorytetowym celem, ale aplikacja miała być głównie pewnym zabezpieczeniem na przyszłość, na wypadek, gdyby - jak to sam określił - nie mógł funkcjonować na uniwersytecie.

Tak się szczęśliwie stało, że profesor mógł nadal pracować na uczelni, mógł poświęcić się wyłącznie nauce. Już w 1955 r. ukończył pracę habilitacyjną na temat *Zadośćuczynienie pieniężne za szkodę niemajątkową*, w 1964 r. uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1977 - profesora zwyczajnego. Wyrazem uznania pozycji naukowej był wybór w 1986 r. na członka korespondenta, a w 1991 r. - na członka rzeczywistego Polskiej Akademii Nauk. Działalność uniwersytecką prof. Radwańskiego wyróżnia ogrom dokonań w pracy naukowej, w zakresie kształcenia kadr oraz w sferze dydaktycznej. Jest on przykładem uczonego, który potrafił znakomicie połączyć swą bardzo bogatą aktywność naukową z zaangażowaniem w sprawy publiczne, zarówno w swojej macierzystej uczelni, jak i - zwłaszcza - poza nią.

Dorobek naukowy, bardzo rozbudowany, charakteryzuje podejmowanie problemów trudnych, nowych, w tym zagadnień o charakterze wybitnie teoretycznym, niezmiernie ważnych dla rozwoju polskiej nauki prawa cywilnego. Argumentacja zaś zawsze była wsparta rozważaniami prawnoporównawczymi - profesor prowadził badania naukowe w trakcie swoich pobytów w wielu ośrodkach naukowych we Francji i w Niemczech. Dorobek profesora Radwańskiego wyróżnia jeszcze jedna cecha - pewna świeżość spojrzenia wynikająca z faktu, że blisko współpracował on z nieodżałowanej pamięci profesorem Zygmuntem Ziemińskim i - czego nie ukrywał - podejmował niektóre jego koncepcje teoretyczne i rozwijał je na płaszczyźnie prawa cywilnego. Wreszcie dorobek ten daje wyraz całościowej wizji prawa cywilnego, o czym świadczy redakcja wielotomowego dzieła *System Prawa Prywatnego*.

Własne badania i przemyślenia, a także doświadczenia wykładowcy, legły u podstaw

opracowania nowych podręczników z zakresu prawa cywilnego - jego części ogólnej oraz prawa zobowiązań, podręczników znanych i uznanych, mających już wiele wydań, w ostatnich latach wznawianych przy udziale współpracowników. Nie są one jedynie relacją czy też streszczeniem cudzych rozważań z minimalnym własnym wkładem intelektualnym, a zatem odbiegają od wcale niereklamkowej dziś praktyki przygotowywania pomocy dydaktycznych (podręczników czy skryptów) na podstawie jedynie cudzych ustaleń. Taka kolejność wysiłku naukowego - od gruntownych badań do upowszechnia-



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

nia ich wyników – zasługuje na uznanie i wyróżnia profesora Radwańskiego i jako naukowca i jako dydaktyka.

A dydaktykiem profesor był znakomitym, co sam mogę potwierdzić jako jeden z licznych grona jego studentów i seminarzystów. Doskonale operował kodeksem cywilnym, pokazywał związki między instytucjami uregulowane w różnych jego księgach. Był wymagający względem swoich seminarzystów, ale nie narzekał na ich brak. Jego seminaria magisterskie cieszyły się wielkim uznaniem studentów, uczestnictwo w nich nobilitowało, choć było – jak to określił prof. Zygmunt Ziemiński – wyrazem pewnej odwagi. Stanowiło ono wszakże dobrą szkołę cywilistycznego myślenia, precyzji wyrażania się, poprawności argumentacji. Ogromnym zainteresowaniem cieszyło się także prowadzone przez profesora seminarium doktorskie, integrujące przez wiele lat środowisko naukowe naszego uniwersytetu oraz Instytutu Nauk Prawnych PAN – Oddział w Poznaniu (który zorganizował i którym przez pewien czas kierował). Wypromował 10 doktorów, z których większość została profesorami.

Profesor Radwański nie zabiegał o funkcje, ale lista sprawowanych urzędów nie jest krótka; zarówno na macierzystej uczelni (od kierownika katedry, dyrektora instytutu, kierownika studiów, prodziekana i dziekana na godności rektora kończąc), jak i poza nią. Wśród nich były funkcje powierzane profesorowi ze względu na zaufanie, jakim obdarzała go społeczność akademicka, a także funkcje i

godności będące wyrazem uznania kompetencji, sumiennosci, pracowitości i sprawności działania. Co do tych pierwszych, wystarczy przywołać wybór na przewodniczącego Związku Nauczycielstwa Polskiego naszego uniwersytetu w przełomowym 1956 r. To zaufanie i wsparcie ze strony dziekanów innych wydziałów legło u podstaw jego zgody na podjęcie się sprawowania godności rektora w trudnych latach stanu wojennego i realizowania tego urzędu dla dobra naszego uniwersytetu, o czym wspomnieliśmy już prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM. Wielkie są zasługi profesora Radwańskiego jako redaktora naczelnego – w latach 1981-1990 – najstarszego wydzielonego czasopisma – *Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego*.

Lista funkcji sprawowanych poza macierzystą uczelnią jest naprawdę długa. Gdy idzie o najważniejsze z nich, profesor był wiceprezesem Polskiej Akademii Nauk, był też wiceprzewodniczącym, a następnie także przewodniczącym Komitetu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk. Szczególnie wyróżniają się funkcje związane z procesem legislacyjnym, z tworzeniem prawa. Profesor przez długi czas był przewodniczącym Komisji Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów i członkiem Prezydium tej Rady. W 1987 r. został wiceprzewodniczącym Komisji do Spraw Reformy Prawa Cywilnego i przewodniczącym Sekcji Prawa Cywilnego Materialnego. W latach 1997-2010 był przewodniczącym Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego przy ministrze sprawiedliwości.

Profesor w bardzo znaczący sposób wpłynął na zmiany polskiego prawa, a zwłaszcza na proces dostosowywania kodeksu cywilnego z 1964 r. do nowych warunków ustrojowych, a także na kształtowanie projektu nowego kodeksu cywilnego – stał się współtwórcą współczesnego prawa cywilnego.

Osiągnięcia profesora Radwańskiego zostały dostrzeżone i uznane. Macierzysta uczelnia uhonorowała profesora uroczystością odnowienia doktoratu, a Uniwersytet Szczeciński – nadaniem tytułu doktora honoris causa. Profesor Radwański jest kawalerem wielu orderów, w tym także najznamienitszego – Orderu Orła Białego. Orderem tym profesor został uhonorowany (cytuje) „w uznaniu znamienitych zasług dla rozwoju współczesnej polskiej cywilistyki, za wybitne osiągnięcia w pracy naukowej i znaczący wkład do praktyki stanowienia i stosowania prawa oraz istotny udział w dostosowywaniu polskiego systemu prawnego do prawa Unii Europejskiej”. Wśród wyróżnień jest też dyplom honorowy i statuetka „Złotego Hipolita”, wyróżnienie cenione przez profesora, bo – jak powiedział: *idea pracy organicznej jest mi bardzo bliska*.

Profesor Radwański był nie tylko wielkim uczonym, nauczycielem i wychowawcą wielu pokoleń prawników, osobą niezwykle zaangażowaną w sprawy publiczne, a przy tym osobą niezwykle skromną; był humanistą, wrażliwym na potrzeby drugiego człowieka.

Takim pozostanie w naszych sercach i umysłach.

Roman Budzinowski





O najistotniejszych osiągnięciach w dorobku naukowym profesora Zbigniewa Radwańskiego

Wzorzec tyle godny co trudny

Profesor Zbigniew Radwański, z racji swoich osiągnięć naukowych i wiedzy przekazywanej kolejnym pokoleniom prawników, cieszył się ogromnym autorytetem. Budzą uznanie i podziw jego zasługi dla naszej uczelni i dla nauki polskiej. Jakakolwiek próba syntetycznego ujęcia jego olbrzymiego dorobku będzie ułomna i wszyscy mamy tego świadomość.

Gdyby próbować w dwóch zdaniach określić przedmiot działalności naukowej profesora Zbigniewa Radwańskiego, to należałoby stwierdzić:

po pierwsze, że Profesor Radwański rozpoczął badania naukowe nad historią prawa; następnie poświęcił się badaniu obowiązujących systemów prawnych, aby wreszcie przez ostatnie lata Jego badania naukowe zdominowało tworzenie projektów nowych aktów normatywnych, ze szczególnym uwzględnieniem prac nad nowym kodeksem cywilnym;

a po drugie, że w dobie wąskich specjalizacji, wszechstronność zainteresowań badawczych profesora Radwańskiego była naprawdę imponująca: objął swoimi badaniami instytucje należące do wszystkich kodeksowych działów prawa cywilnego: części ogólnej, prawa rzeczowego, zobowiązań, prawa spadkowego i prawa rodzinnego.

Okres badań historycznych był krótki. Podjął je jeszcze w czasie studiów i zostały zwieńczone bardzo cenioną rozprawą doktorską „*Prawa kardynalne w Polsce*”, opublikowaną w Poznaniu w 1952 r. Rządsko, ale wracał jeszcze do analiz historycznych także w późniejszych latach.

W badaniach nad prawem współczesnym podejmował tematy doniosłe i aktualne, o istotnym teoretycznym i praktycznym znaczeniu. Odwaga intelektualna, solidny warsztat naukowy, zwiezłość i precyzja wypowiedzi przy pogłębionym ujęciu materii to cechy jego twórczości.

W pierwszym okresie poświęcił się głównie analizie problematyki dóbr osobistych i ich ochrony. Zagadnienie cywilnoprawnej ochrony dóbr osobistych ma w Polsce bardzo bogatą literaturę, niemniej jedną z cenniejszych pozycji w tej materii jest publikacja profesora Radwańskiego z 1956 r. *Zadośćuczynienie pieniężne za szkodę niemajątkową. Rozwój i funkcja społeczna*. W tej wspaniale udokumentowanej rozprawie podważał powszechnie wówczas obowiązującą tezę o niezgodności tej instytucji z tzw. socjalistycznym systemem wartości. Odwaga intelektualna i zręczność argumentacji autora przyczyniły się najpierw do zmiany judykatury, a w perspektywie kodeksowej – do zmiany regulacji prawnej.

Kolejnym obszarem poszukiwań naukowych profesora Radwańskiego były instytucje należące do prawa rzeczowego i obligacyjnego. Najpierw, jeszcze w drugiej połowie lat pięćdziesiątych opublikował wyniki swoich badań dotyczących odrębnej własności lokali i najmu lokali,

przy czym monografia z 1961 r. *Najem mieszkań w świetle publicznej gospodarki lokalami* stanowi znakomite osiągnięcie w tej dziedzinie.

Nie ulega jednak wątpliwości, że najwartościowsze dokonania profesora Radwańskiego zrodziły się z analizy zagadnień należących do teorii prawa zobowiązań, a także teorii prawa cywilnego i ogólnej teorii prawa. Gdyż, jak często podkreślał, to analizy stosunków obliczających stanowiły podstawę rozwoju teorii prawa cywilnego, a ta zawsze pozostawała w ściślejszej więzi z ogólną teorią prawa.

W ząbających się obszarach zobowiązań i części ogólnej prawa cywilnego fundamentalne znaczenie mają dwie publikacje. Pierwszą z nich jest monografia *Teoria umów* z 1977 r. To dzieło, bez którego ustaleń nie da się obecnie napisać poprawnie właściwie żadnej pracy naukowej w zakresie prawa kontraktów. Ta publikacja obfituje w wiele cennych analiz w przedmiocie: podstaw prawnych związania stron zawierających umowę, pojęcia oświadczenia woli, czynności prawnej i umowy, swobody kontraktowania czy też reguł ustalania skutków prawnych umów oraz typologii umów.

Druga publikacja to *Wykładnia oświadczeń woli składanych indywidualnym adresatom* z 1992 r. To pierwsza w polskiej literaturze monografia poświęcona wykładni oświadczeń woli. Dla uzasadnienia swoich tez profesor sięgał do analiz prawnoporównawczych, czerpał z osiągnięć semiotyki i socjolingwistyki. Praca powstała bezpośrednio po zmianach społeczno-ustrojowych w naszym kraju. Także i w tym przypadku profesor Radwański przed innymi dostrzegł pilną potrzebę przystosowania polskiego systemu prawnego do standardów obowiązujących w państwach Europy Zachodniej, a więc państwach o zbliżonym systemie preferencji społecznych i których system prawny od dawna „obsługiwał” gospodarkę rynkową.

Prace profesora Radwańskiego mają charakter pionierski; wytyczają cywilistom kierunki badań i dla tych badań stanowią punkt odniesienia. O tej cesze jego badań naukowych niech świadczy fakt, że artykuł poświęcony leasingowi opublikował w 1974 r., a więc ok. 15 lat przed rozwojem tego instrumentu prawnego w Polsce.

Jakby ukoronowaniem jego prac badawczych w obszarze części ogólnej prawa cywilnego i prawa zobowiązań były zawsze teksty zamieszczone przezeń w cieszących się największym uznaniem środowiska prawniczego publikacjach, a mianowicie w kolejno ukazujących się tomach: najpierw Systemu prawa cywilnego (powstał on w latach 70. i 80. jako dzieło Polskiej Akademii Nauk oraz Wydawnictwa Ossolineum), a w ostatnim dziesięcioleciu w *Systemie Prawa Prywatnego* – to największe przedsięwzięcie edytorskie PAN i Wydawnictwa C. H. Beck, którego profesor był też naczelnym redaktorem i doprowadził do powstania prawie wszystkich 20 zamierzonych tomów.

Zawarte w nich opracowania profesora Radwańskiego należą do klasyki literatury cywi-

litycznej i są powszechnie uznawane za dzieła znakomite. One budowały i umacniały w sposób szczególnie pozycję naukową profesora. Te wybitne teksty, lektury obowiązkowe badaczy prawa cywilnego, obejmują bardzo poważne części poszczególnych tomów każdego z systemów. Nie sposób wskazać chociażby większości, ale trzeba wymienić: nowatorskie ujęcie zagadnienia treści i dokonywania czynności prawnych oraz problematykę prawa umów, w tym zwłaszcza zawarcia umowy, pomieszczone w tomach Systemu prawa cywilnego. Z kolei w Systemie Prawa Prywatnego powyższą problematykę rozwijał i uzupełniał. Ponadto podjął na nowo problemy systematyki prawa prywatnego, norm prawa cywilnego, wykładni prawa cywilnego oraz szerokie spektrum zagadnień związanych ze składaniem oświadczeń woli i dokonywaniem czynności prawnych.

Dwustronność relacji między nauką prawa cywilnego a ogólną teorią prawa można zauważyć w większości dzieł profesora. Wskażę jedynie najmocniejsze przykłady. Wspierany osiągnięciami znakomitych teoretyków prawa, żeby tylko przywołać opracowania profesorów: Ziemińskiego, Zielińskiego, Wronkowskiej-Jaśkiewicz i Czepity, sformułował profesor Radwański obiektywistyczną koncepcję czynności prawnej jako skonstruowanej przez system prawny czynności konwencjonalnej podmiotu prawa cywilnego, której treść – co najmniej w podstawowym zakresie – określa jej skutki prawne. Niejako „po drodze” nakreślił reguły obiektywnej wykładni oświadczeń woli. Wskazał na konieczność ochrony zaufania odbiorcy wobec „woli” składającego oświadczenie.

Bliska współpracą z teoretykiem prawa profesorem Maciejem Zielińskim zaowocowała znakomitą publikacją poświęconą stosowaniu i wykładni prawa cywilnego. Przedstawiona w tym opracowaniu współczesna zintegrowana koncepcja wykładni nie tylko stanowi poważny wkład w rozwój nauki prawa, ale wyposaża narządy i teoretyków prawa w nowoczesne narzędzie pozwalające interpretować teksty prawne.

Problematyka prawa rodzinnego zawsze była niesłychanie bliska profesorowi Radwańskiemu. Należy wymienić jego dzieła poświęcone metodologicznym problemom badań nad rodziną, problemom kodyfikacji prawa rodzinnego, statusowi rodzinnoprawnemu mieszkania, funkcji pojęcia dobra dziecka czy też wskazać – znowu o pionierskim znaczeniu – opracowanie z 1979 r. zawierające analizę stanowiska prawnego dziecka poczętego w następstwie sztucznego zapłodnienia matki.

Ale wspaniałych, twórczych rezultatów działalności profesora w zakresie nauki prawa rodzinnego należy szukać także poza publikacjami. Owe badania nad prawem rodzinnym nadzwyczaj przysłużyły się bowiem jego współpracownikom i uczniom. Nauka prawa rodzinnego zawdzięcza profesorowi stworzenie w Poznaniu od podstaw ośrodka naukowego, którego badacze, kształceni przez profesora podczas

wspólnej pracy, rozwijają obecnie z sukcesem ten dział prawa cywilnego na wielu polskich uczelniach.

Z pracą naukową profesora ściśle wiąże się jego znaczące oddziaływanie na formację intelektualną studentów i cywilistów młodszego pokolenia oraz zaangażowanie w doskonalenie polskiego prawa prywatnego. Do osiągnięć profesora należy więc i to, że jego twórczość w istotnej mierze kształtuje umysły i postawy osób, nie tylko młodych, które studiuje i zajmują się działalnością naukową w obszarze prawa cywilnego. Podstawową rolę pełnią tu ciągle aktualizowane nowe wydania trzech podręczników akademickich „Prawo cywilne – część ogólna” oraz „Zobowiązania – część ogólna” i „Zobowiązania – część szczegółowa”.

Wśród osiągnięć naukowych profesora nie można pominąć dorobku ukierunkowanego na stanowienie prawa. Chodzi o zaangażowanie jego wiedzy, umiejętności, doświadczenia i autorytetu w pracach nad przygotowaniem niezliczonych projektów nowych i nowelizowanych ustaw oraz podjęcie się trudu kierowania pracami nad nowym kodeksem cywilnym. Chociaż nowy kodeks nie jest gotowy, to nie ulega wątpliwości, że w dalszych pracach nad tworzeniem prawa cywilnego nie będzie można pominąć ani powstałej pod redakcją profesora w 2006 r. *Zielonej Księgi*, jak sam ją nazwał „optymalnej wizji Kodeksu cywilnego w Rzeczypospolitej Polskiej”, ani opublikowanej w 2009 r. *Księgi pierwszej Kodeksu cywilnego*, zawierającej jej projekt z uzasadnieniem, ani innych dotychczasowych rezultatów prac o charakterze przygotowawczym w procesie tworzenia prawa, autorstwa samego profesora jak i licznego grona jego współpracowników, którym kierował. Przygotowane przezeń opracowania dotyczące struktury kodeksu, teksty proponowanych przepisów oraz oceny eksperckie są trwałym i godnym najwyższego szacunku osiągnięciem ich autora.

Dorobek naukowy profesora Zbigniewa Radwańskiego jest imponujący, zarówno gdy chodzi o liczbę publikacji (ponad 300) jak i o walor, jaki jego dzieła mają dla nauki prawa, dla rozwiązywania problemów o istotnym znaczeniu teoretycznym i w praktyce stosowania prawa.

Gdy pytano profesora jak można sprostać tak licznym obowiązkom, zachowując najwyższą staranność przy ich wykonywaniu, zwykł odpowiadać: *Pod jednym na pewno względem wszyscy ludzie są równi – każdy ma do dyspozycji 24 godziny na dobę. Rzecz w tym, jak się ten czas wykorzysta. Dodawał także: Trzeba pracować ze spokojem, nie spiesząc się. No cóż, wiemy, że profesor rozpoczął swą niespieszną, ale jakże efektywną pracę o szóstej rano...*

Adam Olejniczak

Wrodzone talenty i niebywała pracowitość pozwoliły Profesorowi Zbigniewowi Radwańskiemu wyznaczyć kolejnym pokoleniom cywilistów wzorzec – tyle godny co trudny do naśladowania.

W latach 1982-1984 byłem prorektorem ds. nauki i współpracy z zagranicą. Po kilku dniach po objęciu funkcji rektora prof. Zbigniew Radwański zaprosił wszystkich prorektorów do swojego gabinetu. Przydzielił każdemu z nas zakres działania i powiedział krótko i zdecydowanie: *Za wasze działania i decyzje oraz ich realizację odpowiadacie sami. Niech więc będą one rozważnie podejmowane. Proszę nie przychodzić do mnie celem uzyskania ich akceptacji, jedynie w przypadkach szczególnej wagi i znaczenia dla uczelni.*

Z tego przyzwolenia skorzystałem bodaj dwa razy. Bardzo wysoko ceniłem sobie to zaufanie rektora. Nasze cotygodniowe posiedzenia kolegium cechowały zwięzłość i jasność prezentowania kwestii oraz precyzyjność w podejmowaniu decyzji. To był styl działania rektora. Był szefem wymagającym, sprawiedliwym, a w polemice uważnie słuchającym argumentów drugiej strony. Jak przypomniał prof. Broni-

śław Marciniak podczas otwartego, żałobnego posiedzenia Senatu i Rady Wydziału Prawa i Administracji prof. Radwański złożył (a z nim wszyscy prorektorzy) na ręce ministra rezygnację z urzędu rektora w imię obrony praw i wartości akademickich. Wyraził wtedy wobec władz stanu wojennego swojego rodzaju "non possumus". Zapamiętam profesora Radwańskiego z tamtych lat i późniejszych (gdy nie łączyły już nas obowiązki służbowe) jako człowieka niezwykle pracowitego i otwartego na ludzi. Bardziej z godnością niż dostojenstwem piastował powierzone mu urzędy i stanowiska - tak samo przyjmował nadane mu wyróżnienia i odznaczenia. Był nauczycielem akademickim najwyższej próby.

Kochał bardzo swoją Ulę - jak mówił o żonie - i całą najbliższą rodzinę. Żył dla nich i dla uniwersytetu.

Stefan Paszyc
Prorektor UAM w latach 1982-84

FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI



W Gnieźnie o współpracy ze Wschodem

Region gnieźnieński jest ciekawym i inspirującym polem badań naukowych, nie tylko na płaszczyźnie historycznej, ale także kulturowej, społecznej, politycznej i ekonomicznej. Szerokie, interdyscyplinarne podejście do tej kwestii miała konferencja naukowa pt. „Ziemia Gnieźnieńska w przestrzeni badań interdyscyplinarnych” w Instytucie Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie.

Tematy konferencji obejmowały zarówno archeologię, historię, historię sztuki, kulturoznawstwo, jak też inne dyscypliny humanistyki, zaś pośród zaproszonych prelegentów znaleźli się m.in. prof. Marceli Kosman i prof. Józef Dobosz z UAM. Poza kwestiami historycznymi, zgromadzeni prelegenci zajmowali się także kwestiami współczesnymi oraz wizją rozwoju ziemi gnieźnieńskiej w przyszłości. Jednym z istotnych tematów była współpraca miasta, powiatu gnieźnieńskiego oraz Instytutu Kultury Europejskiej UAM z ośrodkami ukraińskimi i rosyjskimi. O realizowanej współpracy mówi dr Katarzyna Ję-

draszczyk z Instytutu Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie, autorka wykładu pt. „Gnieźno – Instytut Kultury Europejskiej UAM – Ukraina – Rosja; diagnozy współpracy, realia i wyzwania”: *Lokalne jednostki samorządu terytorialnego współpracują z miastem Humań, rejonem humańskim i rejonem Brovary na Ukrainie oraz Sergiejew Posad w Rosji. Z kolei Irkuck jest miastem, z którym jako Instytut prowadzimy wymianę naukową, wymianę pomiędzy studentami. Ta współpraca nabiera coraz większych rumieńców, czego dowodem jest fakt, że w tej chwili w naszym Instytucie studiuje 8 studentów z Irkucka.*

Paweł Brzeźniak

Szkolenie na zaliczenie Przejmij ster! Startuj z HR!

Szkolenie, które przeprowadziliśmy dla 2 klasy II Liceum Ogólnokształcącego im. Generałowej Zamoyskiej i Heleny Modrzejewskiej w Poznaniu, było naszym zaliczeniem na koniec semestru.

Gdy we wrześniu, na początku zajęć ze specjalizacji Zarządzanie Zasobami Ludzkimi, dowiedzieliśmy się o tym przyjęliśmy to z rezerwą... Mijały miesiące, odbywały się zajęcia ciekawe i rozwijające dla nas, a także odświeżające naszą wiedzę lub ukazujące teorię w sposób praktyczny. To już nie były „suche” wykłady, lecz coś, co nas poruszało. Coraz łatwiej było nam myśleć o tym co nas czeka w ramach zaliczenia. Po kolejnych miesiącach podzieliliśmy się na grupy i praca się zaczęła.

Dziś, już po zakończeniu szkolenia, mogę ze spokojem powiedzieć: daliśmy radę. Stworzyliśmy kilka grup odpowiedzialnych za konkretne zadania. Grupa najważniejsza była odpowiedzialna za organizację ludzi i miejsca. Kolejne grupy były odpowiedzialne za trzy warsztaty, które chcieliśmy przedstawić uczniom. I tu po kolei: pierwsza grupa przygotowała warsztat na tematy podstawowe – co to jest socjologia, czym jest HR oraz *assessment*. W trakcie drugiego mowa była o tym, na co należy zwracać uwagę podczas przeglądania ogłoszeń o pracę. Uczniowie mieli poznać zagrożenia, które umożliwią im bezpieczne szukanie pracy w przyszłości. W dalszej części warsztatu mówiono o konstruowaniu idealnego CV. Natomiast warsztat ostatni przedstawiał informacje dotyczące mowy ciała, później personal brandingu oraz kreowania wizerunku



FOT. ARCHIWUM BEATY CIESZYŃSKIEJ

Niektórzy z prowadzących byli zaskoczeni podejściem uczniów do zajęć – „spodziewaliśmy się chyba mniejszego zaangażowania, a tu pozytywne zaskoczenie”. Także uczniowie pytani o opinię z chęcią opowiadali, co im się podoba, co zaskakuje i co ciekawi. Szkolenie zakończyło się zgodnie z planem – certyfikatami przygotowywanymi przez nas, Naszą pracą uwieńczy też raport z całości. Zaangażowana młodzież licealna pomogła nam osiągnąć nasz cel. I myślę, że udało nam się dobrze zaprezentować i wypromować nasz kierunek czyli SOCJOLOGIĘ. To niezwykle zaliczenie było dla nas szkołą życia, która na pewno nie była „sztampowa”.

Beata Cieszyńska
studentka II roku
II stopnia socjologii UAM

Mentor i nauczyciel filozofów

12. grudnia ubiegłego roku w Instytucie Filozofii UAM odbył się uroczysty jubileusz 70. urodzin prof. Tadeusza Buksińskiego. Jubileusz ten zgromadził wszystkich pracowników Instytutu oraz licznych gości honorowych.



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

Z filozofią całe życie



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

Z prof. Tadeuszem Buksińskim, filozofem, rozmawia Anna Ziełńska

Który filozof jest dla pana największą inspiracją?

W różnym okresie różnie to bywało. Jeśli mowa o moim wczesnym okresie, to pamiętam, że w czasie studiów historycznych i filozoficznych głównie fascynował mnie Hegel. Nawet wtedy uważałem się za heglistę i chciałem pisać zarówno pracę magisterską, jak i doktorską o Heglu. Tak się złożyło, że zgłosiłem się na seminarium prof. Adama Schaffa, który opublikował wcześniej znaną książkę o prawach historii. Sądziłem, że pod jego kierunkiem mogę pisać o historiozofii Hegla. Ale ku mojemu zaskoczeniu narzucił mi on inny temat, ponieważ w tym czasie, kiedy się do niego zgłosiłem, zajmował się teorią poznania humanistycznego. Tam napotkał pewne problemy i był ciekawy, co historyk ma na ten temat do powiedzenia. To ukierunkowało mnie na teorię poznania i na metodologię. Od tego czasu Hegel był tylko moim hobby, gdy brałem udział w seminarium prof. Jakuba Litwina czy publikowałem prace o Heglu w kraju i za granicą.

Jak wyglądało studiowanie filozofii w pańskich czasach?

Studiowałem w latach 60-tych. Był to okres słynnych strajków studenckich. W Warszawie, gdzie studiowałem w tym czasie, miały miejsce ciągle demonstracje, strajki i dyskusje publiczne na uniwersytecie i poza nim. Dyskusji publicznych o charakterze filozoficznym

czy ideowym w tej chwili w Polsce brak, więc ta cecha na pewno odróżnia studiowanie wówczas od obecnego. W latach 60. przeżywaaliśmy marksistowski i antymarksistowski ferment ideowy. To wszystko się odbywało zarówno w ramach seminariów, w ramach zajęć jak i na korytarzach, w akademikach i na ulicach. Problemy były stawiane bardzo ostro. Po roku 1968 część profesorów została usunięta z uniwersytetu. Styl prowadzenia zajęć pozostał, ale brak niektórych profesorów był odczuwalny. Po strajkach w dalszym ciągu uczestniczyłem w seminariach w PAN-ie prof. Schaffa. Profesor Schaff organizował semina-ria, na które zapraszał najwybitniejszych filozofów z Polski i z za granicy. Były to bardzo owocne semina-ria.

Skąd u pana zainteresowanie filozofią społeczną i filozofią polityczną?

Po upadku komunizmu te problemy i doświadczenia polityczne, z którymi nasz kraj się borykał, spowodowały, że postanowiłem bliżej zająć się problematyką filozofii politycznej i społecznej. Tym bardziej, że w czasach poprzednich nie wolno było się tym zajmować. To znaczy można było uprawiać filozofię społeczną i polityczną z punktu widzenia marksistowskiego. Moje badania z zakresu teorii poznania i metodologii w czasach realnego socjalizmu również można interpretować jako formę ucieczki od problematyki społecznej i politycznej, ponieważ w metodologii i teorii po-

Prof. Tadeusz Buksiński – historyk i filozof, zajmuje się metodologią humanistyki, filozofią społeczną i polityki, jest badaczem transformacji oraz zmian modernizacyjnych., stypendystą Alexander von Humboldt Stiftung (Bochum), „Geschichte Denken” (Bielefeld), Oxford Hospitality Scheme (Oxford), Johann Wolfgang Goethe (Frankfurt nad Menem), The Council of Research in Philosophy and Values (Waszyngton), Bednarowski Foundation (Aberdeen). Był dyrektorem Instytutu Filozofii (1999 – 2012), jest autorem ponad 150 publikacji naukowych, mentorem i nauczycielem pokolenia filozofów.

Prof. Roman Kubicki, dyrektor Instytutu Filozofii UAM, w krótkim przemówieniu przedstawił sylwetkę prof. Buksińskiego. Wspominał, jak duży wkład w rozwój Instytutu wniósł profesor, oraz podkreślał, w jak dobrej kondycji naukowej pozostawił po sobie Instytut. Następnie głos zabrał prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM, który wręczając pamiątkowe spinki do mankietów z logo UAM, gratulował całokształtu osiągnięć.

Następnie prof. Antoni Szczuciński odczytał list od prezydenta Poznania, w którym prezydent gratulował jubilatowi osiągnięć naukowych oraz podkreślał, jak duży miał on wpływ na rozwój uniwersyte-

tu. Były uczeń profesora, wspominając dość nietypowe metody stosowane przez prof. Buksińskiego, zapewnił, że na stałe zapisał się on w pamięci studentów jako osoba tolerancyjna, otwarta i zachęcająca do przemyśleń. Ta nutka wspomnień skłoniła prof. Szczucińskiego do ponownego zabrania głosu, w którym do dodanych wcześniej przez gości cech charakteru, dorzucił również cechy, jak sam to ujął „jako filozofa”. Do cech tych należała przede wszystkim przytomność oraz otwartość umysłu. Kolejnym punktem uroczystości było wręczenie Księgi Jubileuszowej.

Potem prof. Buksiński wspominał lata swej młodości i to, jak wartości zaszczepione mu w tamtych czasach wpływały na jego dalsze życie. Wspominał również współpracę z Adamem Schaffem, który sprawił, że ówczesny magister Buksiński, uważający się za znawcę Hegla, bronił rozprawy doktorskiej dotyczącej problemu poznania. Po przemówieniu jubilata wyświetlony został film pt. „Rozmowy o filozofii” – w którym tytułowe rozmowy z prof. Buksińskim oraz prof. Markiem Sikorą prowadził dr Dariusz Dobrzański.

Zakończeniem uroczystości jubileuszowej była prezentacja notatki dotyczącej profesora, którą znaleźć można w Wikipedii.

Borys Hudowicz

znania można było uniknąć nacisków ideologicznych i politycznych. Wraz z osłabieniem marksizmu i realnego socjalizmu otworzyła się nowa furtka dla twórczości. Było dużo materiału empirycznego. Polska dokonała przewrotu politycznego. Na tej podstawie starałem się sformułować pewne tezy, idee filozoficzne, dotyczące podstaw jedności społecznej i politycznej oraz przy okazji przyswoić Polsce pewne koncepcje, które rozwinęły się na Zachodzie, a które u nas były nieobecne i nieznanne. W najbardziej pełny sposób te idee przyswoiłem w swojej książce „Współczesne filozofie polityki”, która jest używana w wielu ośrodkach w Polsce jako podstawowy podręcznik filozofii polityki.

Napisał pan 150 prac naukowych. Jak się pan mobilizuje do takiej pracy?

To bardzo niebezpieczne, kiedy my jako naukowcy robimy sobie wakacje od pracy naukowej. Wtedy odzwyczajamy się od pewnych sposobów rozumowania, od pisania. Ja staram się ciągle pracować i nie odzwyczajając się od czytania i pisania. Zmiana problematyki, nakłanianie się do coraz nowych książek i artykułów wynika z dwóch przyczyn: z jednej strony z pewnej logiki własnego rozwoju myślowego i filozoficznego, a z drugiej strony, z pewnych potrzeb społecznych. Otrzymuję prośby o różne artykuły i nie jestem w stanie tych prośb zaspokoić, bo jest ich zbyt dużo. Niektóre jednak spotykają się z moją pozytywną reakcją. Te dwa rodzaje przyczyn determinują to, czym aktualnie się zajmuję i jaką tematykę podejmuję.

Którą ze swoich książek uważa pan za najważniejszą?

Zależy, w jaki sposób do tego podchodzimy. Na pewno największą popularnością cieszy się książka „Współczesne filozofie polityki”. Ja jestem identyfikowany jako filozof polityki zarówno w kraju, jak i za granicą, bo na ten temat najwięcej napisałem. Wcześniej sformułowalem koncepcję uzasadniania wiedzy historycznej oraz teorię interpretacji tekstów źródłowych opartą na koncepcji komponent znaczeniowych oraz presupozycji. Ostatnio wypowiedziałem się na temat filozofii religii i etyki. W poprzednim roku wydałem książkę „Etyka ewangeliczna” i nakład tej książki jest wyczerpany. Wywołała ona duży oddźwięk wśród filozofów i teologów. Uważam, że jest to dobra książka.

Czym dla pana była praca na stanowisku dyrektora Instytutu Filozofii? Jak ocenia pan funkcjonowanie Instytutu za czasów swojej kadencji?

Na tym stanowisku kontynuowałem tradycję prof. Jana Sucha i prof. Jerzego Kmity. Był to okres skoku jakościowego i rozwoju Instytutu. Mogę się pochwalić, że cały czas Instytut należał do czołowych w kraju. Jako pierwszy instytut na wydziale uzyskał najwyższą kategorię w ocenach Ministerstwa. W związku z przemianami ustrojowymi nastąpiła również reorientacja filozoficzna Instytutu Filozofii. Poprzednio w Poznaniu większość pracowników zajmowała się metodologią. W ostatnich latach pracownicy zajmują się w zasadzie wszystkimi problemami filozoficznymi. Nastąpiło rozproszenie zainteresowań. Dorobek poznańskiej szkoły metodologicznej nie jest już tak intensywnie rozwijany jak w poprzednich latach. Powstały problemy

praktyczne, związane z tym, że coraz mniej kandydatów na studia wybiera filozofię. Dlatego rozwinęliśmy nowe specjalności, takie jak życie publiczne, komunikacja społeczna, ostatnio etyka. To też wpływa na atmosferę w Instytucie. Cieszę się, że Instytut utrzymuje wysoką pozycję naukową w kraju i za granicą.

Czy lubi pan pracę z młodzieżą? Jak ocenia pan swoich studentów?

Dydaktyka należy do podstawowych zadań każdego pracownika. Jeśli chodzi o studentów, to nie wszyscy są bardzo zaangażowani, ale co roku jest grupa ambitnych studentów. Cieszę się, gdy spotykam wśród studentów pasjonatów filozofii.

Jaka jest współczesna kondycja polskiej filozofii?

Myszę, że jest średnia. Mamy zaległości spowodowane okresem komunizmu. Originalna twórczość filozoficzna jest dopiero przed nami. W czasach realnego socjalizmu żyliśmy nowinkami, i do dzisiaj ta tendencja jest obecna. Jeśli ktoś żyje nowinkami to znaczy, że jest zaściankowy, nie wierzy we własne siły. Dobrze, że jesteśmy otwarci na nowe idee, ale dotychczas sami niewiele nowego stworzyliśmy. Nie potrafiliśmy dokonać konfrontacji tego, co wynika z naszej tożsamości kulturowej i filozoficznej z tym, co oferują inni na Zachodzie i na Wschodzie. To zadanie stoi dopiero przed nami. Na razie jeszcze nie widzę takich naprawdę wielkich szkół, ani wielkich nurtów, które by wniosły podobny wkład jaki wniosły przed wojną szkoła lwowsko-warszawska czy fenomenologia Ingardena.

Łatwych pieniędzy już nie ma



FOT. ZYMACIE/MIĘCZYŃSKI

Z prof. Jackiem Witkosiem,
prorektorem UAM,
rozmawia
Jolanta Lenartowicz

„Bo za mało jest pieniędzy...” Tak właśnie mówi się, gdy zaczynamy polską naukę porównywać z zagranicznymi ośrodkami. Jak to jest w naszym uniwersytecie ?

W ostatniej edycji konkursu na granty, zakończonej 15 czerwca 2011 r. pracownicy naukowo-dydaktyczni naszego uniwersytetu złożyli 218 aplikacji do Narodowego Centrum Nauki oraz 45 aplikacji do Narodowego Centrum Rozwoju Humanistyki. Otrzymaliśmy łącznie we wszystkich kategoriach finansowanie dla 212 grantów z NCN, co pozwala nam wykazać się bardzo wysokim wskaźnikiem sukcesu, wynoszącym 35,5%, oraz 90 grantów z NPRH, co oznacza wskaźnik sukcesu na poziomie 42,2%.

212 przyznanych grantów NCN dotyczy wszystkich rozstrzygniętych konkursów w latach 2011-2012; z czego 80 przyznano doktorantom; w tych konkursach ilość zgłoszonych wniosków wynosiła 597, z czego 218 zostało zgłoszonych przez doktorantów. Współczynnik sukcesu wyniósł 35,5. Zaś w 2 edycjach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki łącznie zgłoszono 90 wniosków. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych UAM zajął drugie miejsce pod względem liczby projektów skierowanych do sfinansowania wśród wszystkich instytucji wysyłających swoje aplikacje. Natomiast w rankingu uczelni o najwyższych przychodach z działalności, UAM znalazł się na 5. miejscu, zarówno w roku 2010, jak i 2011.

Czy kwotowo też tak dobrze sobie radzimy?

Kwotowo zajmujemy już miejsce dalsze - w związku z powyższym apeluję o rzetelne oszacowanie prac projektowych: nie wahajmy się ubiegać o więcej środków na nasze projekty! Przypominam, że NCN przyjął politykę większej ufności wobec wnioskodawców w zakresie zdolności oszacowania kosztów prac projektowych, zatem projekty skierowane do sfinansowania otrzymują takie środki, o jakie się ubiegano w konkursie, nie ma procedur redukcji finansowania oraz negocjacji kosztów. W konkursach NCN liderami są: w 2011 roku Uniwersytet Jagielloński, Warszawski, Akademia Górniczo-Hutnicza, Politechnika Warszawska, zaś UAM - na miejscu piątym. W rok później kolejność przedstawiała się tak: UJ, UW, UAM, AGH, Uniwersytet Wrocławski. Przystępowanie do konkursów grantowych stanowi najpewniejszą drogę zdobywania finansów na badania naukowe, publikacje na stopień oraz na inne cele związane z bieżącym funkcjonowaniem wszystkich jednostek UAM.

W nowym, wielowymiarowym rankingu uniwersytetów europejskich, jak informuje Komisja Europejska, oceny dokonywane będą w pięciu różnych dziedzinach. Na pierwszym miejscu liczyć się ma właśnie wysoka renowa badań naukowych. Odwrotu więc nie ma...

Oczywiście. Istnieją przynajmniej trzy ważne powody, dla których powinniśmy dołożyć wszelkich starań, żeby przygotować dużą liczbę aplikacji. Po pierwsze, po zlikwidowaniu przez MNiSW dotacji na badania własne w roku 2010, coraz trudniej jest uzyskać z funduszy centralnych jakiegokolwiek pieniądze na cele badawcze. Utrzymanie potencjału badawczego oraz inne działania, w tym rozwój młodej kadry naukowej, stały się od roku częściąmi składowymi dotacji statutowej, przydzielanej przez MNiSW bezpośrednio na wydziały. Wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę z faktu, że finanse te są dalece niewystarczające i nie pokrywają kosztów wyjazdów konferencyjnych, organizacji sympozjów i seminariów oraz publikacji doktoratów, habilitacji i monografii profesorskich. Zdobycie grantów pozwala w pełni zaspokoić indywidualne potrzeby pracownika naukowo-dydaktycznego w tym zakresie. Teraz może on sam bardzo wydatnie wspomóc finansowo własne projekty badawcze oraz harmonijny i terminowy rozwój własnej kariery.

Czy w tych staraniach ma być sam?

Jeśli chodzi o aplikacje o granty, oczekuję szczególnej aktywności ze strony kierowników Uniwersyteckich Centrów Badawczych, dla których pozyskiwanie funduszy na pracę naukową powinno stać się bezwzględny priorytetem. Po drugie, przygotowywanie aplikacji oraz realizacja grantów badawczych służy tworzeniu zespołów badawczych w zakładach i katedrach. Odpowiednie określenie tematyki oraz przygotowanie harmonogramu i kosztorysu prac może w bardzo dużym stopniu ułatwić publikowanie rozpraw habilitacyjnych, doktorskich i tzw. książek profesorskich, zapewnić środki na wyjazdy konferencyjne i kwerendy zagraniczne i krajowe nie dla jednej osoby, ale dla całego zespołu. Powyższe możliwości sfinansowania wielu działań statutowych pozwalają odciążyć budżet jednostek poprzez przeznaczenie go na te działania, których nie można sfinansować z grantu, jak np. koszty przewodów doktorskich i habilitacyjnych.

Do prowadzenia badań potrzebna jest aparatura...

Dzięki grantom właśnie można zdobyć pieniądze na zakup aparatury badawczej i oprzy-

urządowania, niezbędnych dla prowadzenia prac badawczych oraz bieżącego funkcjonowania naszych jednostek. W świetle obecnych regulacji ustawowych osobna ścieżka finansowania zakupu aparatury badawczej dotyczy jedynie tzw. dużej aparatury badawczej, tj. urządzeń, które kosztują min. 500 tys. zł dla nauk przyrodniczych oraz 150 tys. zł dla nauk humanistycznych i społecznych. Zakup aparatury o mniejszej wartości bez dotychczasowej dotacji aparaturowej możliwy jest właśnie w oparciu o grant. Ten aspekt wykorzystania grantów wymaga koordynacji działań w ramach jednostek, prowadzonej przez ich kierowników, dyrektorów czy dziekanów. Pracownicy i zespoły występujące o granty powinny na etapie przygotowania aplikacji otrzymać od swoich przełożonych jasne instrukcje, dotyczące potrzeb aparaturowych swoich jednostek po to, by je uwzględnić w aplikacjach.

Praktyka ostatnich lat pokazuje, że od kilku lat finansowanie badań naukowych niemal w całości przyjęło formę konkursową. Pieniądzy się już nie dostaje, trzeba je zdobywać...

Owszem, a dostępu do „łatwych” pieniędzy praktycznie już nie ma. W coraz większej mierze pracownik naukowo-dydaktyczny obciążony jest obowiązkiem zdobywania środków na prowadzenie badań, a bez tych środków nie jest w stanie prowadzić prac, publikować ich wyników czy zdobywać stopni naukowych. Taką rzeczywistość tworzą i wręcz

wymuszają ramy formalno-prawne, wynikające ze strategii przyjętej przez MNiSW. Dla wielu z nas, szczególnie reprezentujących nauki humanistyczne i społeczne, nowością jest to, że profesorowi uniwersytetu nie wystarczy już teraz tylko prowadzenie badań i przekazywanie ich wyników w procesie dydaktycznym, ale musi on również poświęcić wiele czasu i wysiłku na zdobycie pieniędzy na swoje badania.

Ta istotna zmiana nie budzi lęków?

Źródeł, z których - tłumiąc lęki - czerpać można środki jest kilka. Narodowe Centrum Nauki ogłasza różne konkursy: np. konkurs dla doświadczonych naukowców na finansowanie projektów badawczych, mających na celu realizację pionierskich badań naukowych, w tym interdyscyplinarnych, ważnych dla rozwoju nauki, wykraczających poza dotychczasowy stan wiedzy i których efektem mogą być odkrycia naukowe, ale przewiduje również konkurs na finansowanie projektów badawczych, w tym finansowanie zakupu lub wytworzenia aparatury naukowo badawczej, niezbędnej do realizacji tych badań czy konkurs na finansowanie projektów badawczych, realizowanych przez osoby rozpoczynające karierę naukową, posiadające stopień naukowy doktora. Jest też konkurs na finansowanie projektów badawczych, realizowanych przez osoby rozpoczynające karierę naukową, które nie mają doktoratu.

Droga do pieniędzy na badania jest otwarta, ale...

Ale musimy zaakceptować i wspólnie, odpowiedzialnie, dołożyć wszelkich starań, aby powiększyć potencjał badawczy UAM. Musimy wyrobić w sobie nawyk aplikowania o środki na badania pozyskiwane w trybie konkursowym. Od tego zależą z jednej strony pozycja, prestiż i siła uczelni, za które przecież my wszyscy jesteśmy odpowiedzialni, ale też szanse na rozwój indywidualnych karier naukowych oraz na szybkie i terminowe awanse.

W ostatnich dniach media obiegły informacje o tym, że najlepsze, największe w kraju uniwersytety stawać się będą uniwersytetami badawczymi, nastawionymi głównie na badania naukowe, na tworzenia nauki, skupianie osób najbardziej zdolnych. Wśród tych uczelni wymienia się UAM. Czy jest jakaś formuła na uniwersytet badawczy?

Wypracowywanie formuły pozostawiono samym uczelniom. Pragnę więc uspokoić, że wyróżniające się uczelnie nie będą drastycznie ograniczać zatrudnienia i podbierać sobie uczonych. Jak sądzę, uniwersytety badawcze będą rozwijać kształcenie licencjackie na wysokim poziomie, które przyciągnie najzdolniejszych i po którym słuchacz ma otwartą drogę do magisterium. Młodzi ludzie, podejmując pracę naukową, będą współtworzyli część dużych zespołów badawczych prowadzonych przez uczelnię i wnosili do nich swój wkład.



Znawca XIX wieku

11 grudnia w Auli Lubrańskiego prof. Lech Trzeciakowski, nestor poznańskich historyków, badacz dziejów XIX w. obchodził uroczystość odnowienia doktoratu. Właściwa promocja doktorska miała miejsce w tej samej sali ponad 50 lat temu – 17 czerwca 1959 r.

Poza współpracownikami i uczniami profesora, przyjaciółmi z dawnych lat oraz żoną Ewą, w grudniowej uroczystości wzięli m.in. udział: Piotr Florek, wojewoda wielkopolski, Tomasz Kayser, wiceprezydent Poznania i ks. prałat Jan Stanisławski. Witając jubilata, prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM przypomniał, że prof. L. Trzeciakowski przez całe życie związany jest z Instytutem Historii UAM, a w latach 1973–1978 był też dyrektorem Instytutu Zachodniego oraz pełnił funkcję kierownika Zakładu Badań nad Polonią Zagraniczną PAN. *Pan profesor to wspaniały wykładowca i wychowawca wielu pokoleń młodzieży, to uczony najwyższej miary, nadal bardzo aktywnie uczestniczący w życiu naukowym, ale to przede wszystkim człowiek o niekwestionowanym autorytecie naukowym i moralnym* – podkreślił rektor.

Prof. Kazimierz Ilski, dziekan Wydziału Historycznego UAM przypomniał, że choć zmienia się oprawa uroczystości, to niezmienna pozostaje wprowadzająca się z średniowiecznej tradycji treść promocji doktorskiej i roty przysięgi, która daje przywileje, ale nakłada także na doktora obowiązki: zachowania wdzięczności i dobrej pamięci o swym uniwersytecie, zachowania nieskalanych obyczajów i gorliwego uprawiania badań naukowych dla dobra rodzaju ludzkiego.

Prof. Lech Trzeciakowski, pochodzący z rodziny o tradycjach patriotycznych – dziadek i ojciec walczyli w powstaniu wielkopolskim – wiele uwagi poświęcił ukochanemu miastu Poznań. Historią interesował się od dzieciństwa, także w wersji literackiej – Trylogię Sienkiewicza zna na wyrywki, a w czasie okupacji opowiadała ją swoim kolegom z Górczyna. Jedną z pierwszych lektur stricte historycznych była książka Doktor Marcin Witolda Jakóbczyka, który stał się jego mistrzem na studiach, podjętych na poznańskim uniwersytecie w 1951 r. W 1959 r. obroną pracy doktorskiej pt. *Polityka polskich klas posiadających w Wielkopolsce w erze Caprivięgo 1890–1894*,

napisanej pod kierunkiem prof. W. Jakóbczyka, rozpoczął swoją drogę naukową. Poza macierzystą uczelnią wykładał także w USA, Kanadzie, Niemczech, Japonii. Znany jest także z talentów oratorskich, ujawnionych m.in. w mowie, którą wygłosił w 1992 r. przed Bazarem podczas uroczystości sprowadzenia do kraju prochów Paderewskiego. Jak wspominał prof. Ilski, kiedy przed prawie 30 laty zaczynała studia, od razu dostrzegł jak barwną i charakterystyczną postacią jest prof. Lech Trzeciakowski, zawsze otoczony gronem uczniów i miłośników jego pisarstwa oraz sztuki wykładu. Jubilat jest nie tylko historykiem, ale humanistą i erudytą – miłośnikiem sztuki, teatru, a także – od lat młodości – jazzu, dla którego specjalnie pojechał do Nowego Orleanu, kolebki tej muzyki. Jest także kolekcjonerem – zbiera kufle pruskich rezerwistów. W młodości trenował szermierkę, toteż studentom nie puszca płazem niewiedzy, tylko „tnie ostro”.

Na patriotyczne tradycje rodzinne, ale także na edukację w słynnym „Marcinku” jako źródło historycznych zainteresowań prof. Trzeciakowskiego zwrócił uwagę autor laudacji prof. Witold Molik. Jubilat wiele uwagi poświęcił historii Wielkopolski, zwłaszcza doby niewoli w XIX stuleciu. Po studiach został asystentem w Zakładzie Historii Polski XIX i XX wieku w Instytucie Historii. Dzieje zaboru pruskiego były tematem pracy habilitacyjnej pt. *Walka o polskość miast Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku*. 33-letni wówczas jubilat był jednym z najmłodszych docentów na UAM. Następnie zajął się skomplikowanymi stosunkami między państwem a Kościołem katolickim w zaborze pruskim, a owocem tych badań była m.in. monografia *Kulturkampf w zaborze pruskim*, później wydana w serii Uniwersytetu Columbia w Nowym Yorku. Jak podkreślił prof. W. Molik, prace Lecha Trzeciakowskiego o dziejach zaboru pruskiego w okresie po powstaniu styczniowym były o tyle ważne, że dopiero w latach 50. zaczęto zajmować się tym okresem w sposób nauko-

wy. Poza Wielkopolską stał się znany dzięki popularnonaukowej monografii *Pod pruskim zaborem 1850–1918*, w której ukazał przejrzyście całokształt polityki germanizacyjnej władz zaborczych i walkę społeczeństwa polskiego z uciskiem narodowym. W latach 70. i 80. prof. L. Trzeciakowski zbierał materiały w archiwach krajowych i zagranicznych, zwłaszcza niemieckich, dotyczących kwestii polskiej w polityce Prus w XIX i początkach XX wieku. Kolejne ważne zadanie to zaproszenie do opracowania w ramach prestiżowej serii „Klasyki Historiografii” nowego wydania dzieła Józefa Feldmana Bismarck a Polska. Profesor L. Trzeciakowski napisał obszerny wstęp do wydania z 1980 r., ale jego fascynacja „żelaznym kanclerzem” okazała się tak silna, że napisał monografię: *Otto von Bismarck. Jest to biografia pośrednia między biografiami klasyczną, koncentrującą się na bohaterze, i biografiami pretekstową, ukazującą jego działalność na szerokim tle polityczno-społecznym* – zauważył prof. W. Molik.

Prof. Trzeciakowski ma także na swoim koncie wiele dzieł, których był współautorem, m.in. *Dzieje Gniezna*. Miał duży wkład w II tom *Dziejów Wielkopolski* pod redakcją Witolda Jakóbczyka. Ponadto jako pierwszy spośród poznańskich badaczy XIX wieku podjął się całościowego opracowania historii Polski w okresie niewoli narodowej, zamieszczonego w zbiorowej syntezie pt. *Dzieje Polski*, uhonorowanej Nagrodą Państwową I stopnia. Jak podkreślił prof. W. Molik, zasługą Jubilata było m.in. odejście od powszechnego w latach 80. polonocentryzmu w polskich badaniach nad dziejami zaboru pruskiego. Na uwagę zasługują też teksty jubilata w „Kronice Miasta Poznania”, poświęcone wielonarodowościowym dziejom stolicy Wielkopolski. Z jego inicjatywy i pod jego redakcją w 1976 r. Instytut Zachodni wydał książkę Aleksandra Kramskiego, Bolesława Grzesia i Jerzego Kozłowskiego pt. *Niemcy w Poznańskim wobec polityki germanizacyjnej 1815–1920*. Profesor Trzeciakowski prowadził też badania i pisał publi-



FOT. ZŁ MACIEJ MĘCZYŃSKI

kacje o charakterze komparatystycznym, jak np. zredagowana razem z Krzysztofem Makowskim książka *Samomodernizacja społeczeństw w XIX wieku. Irlandczycy, Czesi, Polacy*, która była pokłosiem międzynarodowej sesji naukowej z okazji 150. rocznicy śmierci Karola Marcinkowskiego. Wygłaszał też wiele wykładów na różnych uczelniach zagranicznych. Do dziś ceni sobie udział w latach 70. w pracach Komisji UNESCO PRL i RFN ds. Podręczników Szkolnych w Zakresie Historii i Geografii, których owocem było przygotowanie zaleceń podręcznikowych dla obu państw. Profesor jako jeden z nielicznych polskich historyków brał też udział we wszystkich Międzynarodowych Kongresach Nauk Historycznych. Na uwagę zasługuje także działalność jubilata w Międzynarodowej Komisji Historycznych Studiów Sławistycznych, której w latach 2000–2005 był prezydentem, współpracując z największymi sławami historiografii Europy Środkowo-Wschodniej. Zasługi prof. Trzeciakowskiego w reprezentowaniu polskiej historiografii na forum międzynarodowym oraz jego dorobek naukowy zostały docenione i uhonorowane w 2001 r. prestiżową nagro-

dą Herdera. Jubilat cały czas daje też wyraz swojemu niesłabnącemu zainteresowaniu dziejami Poznania i Wielkopolski w XIX i XX w. poprzez liczne publikacje naukowe i popularnonaukowe (opracowana z Zygmuntem Borasem książka: *W dawnym Poznaniu. Fakty i wydarzenia z dziejów miasta do roku 1918*, i napisana z żoną Ewą, *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu. Życie codzienne miasta 1815–1914*), prelekcje, wykłady publiczne, wywiady prasowe i radiowe, audycje telewizyjne, zasiadanie od ponad 20 lat w redakcji „Kroniki Miasta Poznania” i przewodniczenie przez 10 lat Kapitułce Nagród Naukowych Miasta Poznania. Wyniki badań nad losami rodzinnego miasta w czasie zaboru pruskiego utrwalił w drugim tomie *Dziejów Poznania*, który w 2000 r. otrzymał zespołową Nagrodę Naukową Miasta Poznania. W 2011 roku prof. Lech Trzeciakowski otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Poznania. Jak podsumował prof. W. Molik, wszystkie sukcesy pedagogiczne i naukowe jubilata zawdzięcza swej kreatywności, świetnej znajomości języków obcych, umiejętności nawiązywania kontaktów, a przede wszystkim swej ogromnej pracowitości. Nadal wiele cza-

su spędza w Instytucie Historii, bo jak wyznał przed laty: *Nie ma dla mnie większej przyjemności jak praca. Jak popracuję 10 godzin murem, to czuję się zdrów i rześki*. Warto przypomnieć, że profesor był konsultantem filmu „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”, a w roku ubiegłym – filmu o powstaniu wielkopolskim pt. „Hiszpanka”.

Adresy gratulacyjne z okazji odnowienia doktoratu nadesłali m.in. abp metropolita łódzki Marek Jędraszewski, przyjaciel z „Marcinka” prof. Piotr Skubiszewski z Warszawy, ks. prof. Zygmunt Zieliński z Lublina, przewodniczący Rady Miasta Poznania Grzegorz Ganowicz, prof. Henryk Samsonowicz, Krystyna Łybacka i magistrant profesora Adam Michnik.

Dziękując za wszystkie wystąpienia i życzenia jubilata dopowiedział wiele szczegółów ze swojej bogatej biografii naukowej, a po przyjęciu książki pamiątkowej *Liber Amicorum Profesora Lecha Trzeciakowskiego* (pod red. Przemysława Matusika) od swoich współpracowników i uczniów stwierdził: *Nic piękniejszego nie mogło mnie w życiu spotkać, jak być na uniwersytecie*.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Znakomity nie tylko antropolog

Głośne wybuchy śmiechu dochodzące co chwilę zza drzwi Auli Lubrańskiego nie wskazywały wcale, że to za tymi drzwiami odbywa się właśnie szacowny jubileusz 70-lecia znakomitego uczonego. Nie były jednak zaskoczeniem dla tych, którzy znają jubilata, prof. Joachima Cieślaka i jego nie tylko dorobek naukowy, ale i poczucie humoru i dystansu wobec siebie.

Atmosferze poddał się prof. Marciniak, rektor UAM, który z jednej strony podkreślił z powagą, że prof. Cieślak należy do tych uczonych, którzy tworzą najlepszy wizerunek uczelni, kreatywni i niezależni duchem, ale z drugiej wygłosił krotchwilną fraszkę o jubilee autorstwa prof. Walczaka i wręczył... starą, czerwoną filiżankę, z której prof. Cieślak pijał kiedyś jako prorektor.

O drodze naukowej profesora mówili dziekan Wydziału Biologii prof. Bogdan Jackowiak i dyrektor Instytutu Antropologii UAM prof. Janusz Piontek. Joachim Cieślak urodził się w Piekarach Śląskich i według planów rodzinnych miał zostać... górnikiem lub farmaceutą, ale młody Ślązak podjął w roku 1964 studia na wydziale biologii i nauk o ziemi UAM. Od początku interesował się biologią rozwoju człowieka i temu poświęcił pracę magisterską i doktorską.

W 1974 roku został stypendystą rządu francuskiego. *Nie sposób pominąć francuskiego etapu jego życia naukowego* – mówił prof. Jackowiak – *bo tam nasiąknął on ideami kształcenia, opartego na przewadze kreatywności nad odtwierdzeniem, na wzbudzaniu zainteresowań i uznaniu podmiotowości studenta.* (Francja jest wciąż wielką miłością jubilata, o czym wiedząc, grono dawnych podwładnych prodziekanów ofiarowało mu kosz kwiatów w barwach narodowych Francji i książkę o... Madagaskarze, o którego zwiedzeniu prof. Cieślak marzy).

Prof. Cieślak opracował nowe podejście do modelowania rozwoju osobnika. W myśl tej koncepcji rozwój ten przebiega w sposób niestandardowy, ze zmiennym udziałem czynników wrodzonych i środowiskowych. Owocem

tych badań i rozmyślań była rozprawa habilitacyjna o wielopoziomowym rozwoju, z propozycją jego 4 modeli. Ta ciekawa koncepcja, zrywająca z dotychczasowym sztywnym schematem, spotkała się z żywym przyjęciem w środowisku antropologów nie tylko z Polski. Trafiła do podręczników antropologii, a zespół naukowy prof. Cieślaka realizował i realizuje wiele badań w oparciu o tę koncepcję.

Prof. Cieślak stworzył też wskaźnik dojrzałości biologicznej, oparty o matematyczny model, co pozwala wyznaczyć zakres zmienności, a więc normę i patologię. Wskaźnik ten z powodzeniem jest stosowany w ocenie rozwoju dziecka, a w oparciu o ten wskaźnik powstały monografie „Dziecko poznańskie” i „Dziecko wielkopolskie”.

Można powiedzieć, że prof. Cieślak stworzył własną szkołę opisu rozwoju człowieka i jest jednym z najwybitniejszych znawców tego zagadnienia, ciągle rozwijając i doskonaląc metody jego badania. Jest też twórcą autorskiego programu „Biomedyczne podstawy wychowania w pedagogice”, realizowanego na wielu uniwersytetach.

Jest świetnym wykładowcą, uwielbianym przez studentów, a wykłada nie tylko dla biologów. I zawsze interesował się zagadnieniami jakości kształcenia. Jest pełnomocnikiem rektora ds jakości kształcenia. Już jako prorektor UAM był współtwórcą i przewodniczącym Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej i jako jeden z pierwszych w kraju realizował grant europejski o standardach kształcenia. Za jego kadencji znacząco wzrosła liczba studentów wyjeżdżających na Erasmusa, powstało Biuro Karier. Wtedy też powstał MOST, którego pro-



FOT. 3X MACIEJ MIECZYŃSKI



Literatura i polityka

Czy literatura może mieć jakiegokolwiek związek z polityką? Uczestnicy seminarium „Literackie inspiracje teorio-polityczne”, które odbyło się 17 grudnia w Bibliotece Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, podkreślali, że połączenia takie są o wiele bliższe niż mogłoby się nam wydawać.

cedury prof. Cieślík opracował. *Rzadko się tak zdarza, by jedna osoba była zarazem świetnym naukowcem, wspaniałym wykładowcą i doskonałym organizatorem* – zakończył prof. Jackowiak – a prof. Cieślík do tego jeszcze maluje, pisze limeryki, jest znawcą muzyki francuskiej... Oryginalny program obchodów jubileuszu ulubionego profesora zorganizowali jego uczniowie dr Zbigniew Czapla i dr Tomasz Hanć, przygotowując wiele niespodzianek. Wybili np. specjalną monetę, jednego cieślíka; poprosili do współpracy policję, aby przy pomocy zeznań najbliższych współpracowników stworzyć portret pamięciowy profesora, z czego nakręcili zabawny film.

A potem zaprosili go do stołu, gdzie stała już ulubiona filiżanka z kawą i cukiernicą, przyniesione z Zakładu Biologii Rozwoju Człowieka, którym profesor kieruje. Przy tym to stole kolejni rozmówcy opowiadali swoje wspomnienia ze spotkań z profesorem, co Tomasz Hanć nazwał „podążaniem śladami ontogenezy pod prąd”. Prof. Jurga (poznali się jako prozdziękani) podkreślał jego życzliwość, umiejętność prowadzenia debaty, elegancję i profesorską klasę w wielu wymiarach, a także umiejętne łączenie śląskości z wielkopolskością. Najbardziej zaś podziwiał w jubileum umiejętność ciągłego rozwoju.

Prof. Walczak przypominał niesłychaną sprawność fizyczną tego byłego członka zespołu „Śląsk”, który miał tam opinię najsprawniejszego tancerza wszech czasów – na swoje 60-

lecie prof. Cieślík dał pokaz tej sprawności koziółkując naokoło gabinetu (to wspomnienie wywołało burzę oklasków). Prof. Walczak podziwiał niekonwencjonalny język, przywołując swoje żartobliwe epitafium, o tym jak z grobu słycać głos profesora, „na poły sangwiniaka, na poły choleryka” odkrywający głębie jego duszy – „niestety choć się serce kraje, to do powtórzenia tutaj nic się nie nadaje”. Inna cecha to uderzająca uroda – kontynuował przy oklaskach i śmiechach prof. Walczak – zapierająca studentkom – i nie tylko – dech w piersiach, bo „Chimek drań bajeczne szczęście ma do pań”. Wierszyk, porównujący prof. Cieślíka do Antonio Banderasa znalazł się w albumie pamiątkowym.

Jedną z ówczesnych dziekanek, prof. Danuta Minta – Tworzowska podziwiała to, że potrafił z tak różnych osób i w tak trudnych czasach przełomu stworzyć jeden silny, współpracujący zespół. *I nawet Wydział Historyczny umiał porwać do pracy* – dodała z zadumą, wywołując huragan śmiechu. Prof. Karol Musiał, szkolny kolega jubilata, opowiedział po śląsku rubaszną anegdotę, a na koniec jubileusz uczciła po swojemu Maria Królska, karmicielka naukowców, na świetnym obiedzie, zamieniając w elegancki salon hall Collegium Minus, gdzie wszyscy goście się najedli oprócz samego jubilata, który krążył od stołu do stołu, rozrywany przez wszystkich, którzy chcieli mu złożyć życzenia, powspominać i żartować.

Maria Rybicka

Prelegenci podkreślali, że pomimo różnic między poznaniem naukowym a literaturą, oraz pozornie marginalnym wpływie literatury na politykę, ta pierwsza bardzo często powoduje zmiany w świadomości odbiorców, przez co pośrednio oddziałuje na drugą. Prof. Bogdan Walczak zwracał uwagę, że często bardzo trudno jest odseparować wątki polityczne, ponieważ problematyka ta splata się z tematami obyczajowymi, społecznymi czy moralnymi, jednakże sama literatura, związana jest z polityką w sposób immanentny, co obrazował przykładami powieści Bolesława Prusa. Prof. Marceci Kosman odkrywał przed zgromadzonymi tajniki pisarstwa Henryka Sienkiewicza. Słuchacze dowiedzieli się między innymi, że Trylogia miała nosić nazwę „Wilcze gniazdo”, a kiedy pisarz musiał uśmiercić Podbięnię, ówczesni czytelnicy wykupywali msze za jego duszę. Jest to pierwsze ze spotkań zorganizowanych przez dr Dominikę Narożną oraz dr. Piotra Lisewskiego, mających pokazywać związki polityki z muzyką, ikonografią i satyrą.

Przemysław Stanuła

Koncert dla Leszka

16 grudnia w Auli Uniwersyteckiej UAM odbył się VIII Koncert Charytatywny, którego gościem był Kamil Bednarek. Cały dochód z tej imprezy został przeznaczony na rehabilitację Leszka Lorensa, studenta matematyki, który przeszedł operację wszczepienia neurostymulatora.

Leszek z wielkim sercem realizuje swoje marzenia. Jak mało kto zasługuje na nasze wsparcie – powiedział prof. Nawrocki, prorektor UAM. W koncercie uczestniczyła tłumaczka języka migowego Eunika Lech, przekładająca na język migowy przemówienia i teksty piosenek. Soulowo – jazzowymi rytmami imprezę uświetnili soliści z zespołu SOUNDWiTCH z Kalisza. Następnie odbyła się coroczna aukcja prac studentów Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu. Przedmiotem aukcji były rzeźby, obrazy i kalendarze UAM oraz płyty z autografem Kamila Bednarka, które podarował na aukcję. Najwyższą kwotą w licytacji było 450 zł za obraz.

Największą gwiazdą wieczoru był oczywiście Kamil Bednarek. Przed jego występem w auli zapanowała pozytywna energia i cała publiczność zerwała się z krzeseł, by tańczyć pod sceną. Bawili się starsi i młodzi, panowała bardzo wesoła atmosfera.

Anna Zielińska



To Bednarek!

Z Kamilem Bednarkiem rozmawia Anna Zielińska



FOT. ZYMACIEJ IMCZYŃSKI

Dlaczego zdecydował się na udział w „Mam Talent”?

Przede wszystkim chciałem zawsze sprawdzić, jak wyglądają programy tego typu od środka. Bo wiadomo, że jedno widzimy w telewizji, a zupełnie inaczej jest przy produkcji takiego programu. Zatem poszedłem tam z czystej ciekawości.

Czy ten program diametralnie zmienił twoje życie?

Całkowicie. To było przejście z osoby anonimowej do osoby publicznej. Dwa różne światy. Moje życie zmieniło się o 180 stopni.

Skąd u ciebie fascynacja muzyką reggae?

Gdy miałem 15 lat poznałem tę muzykę. Słuchałem dużo hip hopu i w pewnym momencie potrzebowałem zmiany, chciałem trochę odżyć. Ta muzyka sprawiła, że zacząłem inaczej patrzeć na świat. Stałem się bardziej wyluzowany, a dźwięki dawały mi dużo radości i przyjemności. Tak się zakochałem w tym gatunku, że zacząłem sam tworzyć. Graliśmy, zanim poszedłem do programu, więc już wcześniej miałem pewne obycie ze sceną i koncertami. Do tej pory nic się nie zmieniło, dalej kocham to, co robię. Teraz poważniej podszedłem do muzyki, już nie traktuję tego jako hobby, tylko jako życiową szansę i misję, bo widzę, że ta muzyka pomaga ludziom.

Chciałam zapytać o twój wyjazd na Jamajkę. Słyszałam, że byłeś w tym samym studiu, w którym Bob Marley nagrywał swoje hity.



Wszystkie prace wystawione na aukcji trafiły do nowych właścicieli

Erasmusowcy pomagali dzieciom

Grudzień był dla ESN UAM Poznań miesiącem najintensywniejszych działań w sekcji społecznej. Razem dało tam się zrobić naprawdę wiele dobrego.

Zacząło się od włączenia w ogólnopolską akcję „Szlachetna paczka.” Tym razem pomagaliśmy rodzinie z Poznania – samotnej matce wychowującej dwóch chłopców. Największym problemem rodziny był brak stołu, przy którym mogliby spotykać się na wspólne posiłki. Z pieniędzy zebranych podczas różnych imprez udało nam się go zdobyć, a dzięki zbiórkom wśród Erasmusów i członków sekcji przygotowaliśmy też paczkę żywnością. Pomagaliśmy także innym dzieciakom. W świetlicy socjoterapeutycznej Motylarnia pojawiła się grupa Erasmusów wspomagana przez ESN-owców, by wspólnie z dziećmi przygotować piękne ozdoby świąteczne. Przez 3 godziny wypełnione śmiechem i pracą wszyscy poczuli magię świąt i miłości.

Nie ma nic gorszego niż spędzanie tego świątecznego okresu w szpitalu, zwłaszcza dla maluchów. By choć odrobinę zmienić to miejsce w bardziej przyjazne zorganizowaliśmy akcje malowania szpitala! Razem z Centrum Inicjatyw Młodzieżowych Horyzonty wszystkie poznańskie sekcje przez 4 dni pracowały nad zmianą wyglądu dziecięcego oddziału kardiologii i nefrologii w Szpitalu Klinicznym im. Karola Jonschera przy ul. Szpitalnej. Codziennie od godz. 10 do 19 kilkadziesiąt osób pracujących na zmianę szpachlowało, tynkowało, gładziło i malowało stare ściany, na których ostatniego dnia powstało piękne, kolorowe dzieło przedstawiające wyobrażenie kosmosu. Ci wszyscy młodzi ludzie, mówiący obcymi językami byli dla dzieciaków nie lada ciekawostką.

Gdy stałem tam przed mikrofonem, to wyobraziłem sobie, że 30 lat temu stał tutaj Bob Marley i nagrywał swoje piosenki. To dodawało mi pewności w tym, co robię. Wcześniej nawet nie marzyłem, aby nagrywać w takim studiu. Po prostu chciałem być na Jamajce, zobaczyć jak tam jest naprawdę. Pracowaliśmy z muzykami Boba Marleya oraz członkami zespołu Shaggy'ego, którzy bardzo miło nas przyjęli. Pokazali, że kochają muzykę i są otwarci na ludzi. Moi muzycy dużo się nauczyli i ja sam wiele się nauczyłem. Pobyt w kraju Marley'a pomógł mi przestać wstydzić się pokazywania emocji na scenie, a ja bardzo Kocham tak przeżywać swoje koncerty.

Na festiwalu w Opolu zaśpiewałeś piosenkę „Wszystko mi mówi, że mnie ktoś pokochał.” Jak czułeś się w takim repertuarze?

Jak mam śpiewać covery, to staram się wykonywać to najlepiej jak potrafię, po swojemu. Ten utwór znam od dzieciństwa. Kiedyś był mi bliski i kojarzy mi się ze starym radiem u mojej babci. Są to miłe wspomnienia, więc zgodziłem się wykonać ten utwór w Opolu. Muzyka reggae jest muzyką miłości i pokoju, więc tematycznie również mi to jakoś pasowało.

Poznań nie jest dla ciebie obcym miastem. Występowałeś na Juwenaliach – największej studenckiej imprezie w roku. Jak oceniasz ten koncert? Czy nasza studencka publiczność cię nie zawiodła?

Nie zawiedli mnie, a wręcz przeciwnie – bardzo pozytywnie mnie zaskoczyli. Trochę się bałem tego występu, bo pojawiła się na nim masa ludzi. To był naprawdę duży koncert. Grałem na jednej scenie z Grubsonem, który zawiesił poprzeczkę bardzo wysoko, więc miałem niezły orzech do zgryzienia. Jednak ludzie pokazali, że naprawdę kochają muzykę reggae i świetnie się bawili. Następnym razem już nie będę się stresował.

Jakie masz plany na dalsze poprowadzenie swojej kariery? W jakim kierunku chciałbyś pójść?

Tego to jeszcze sam nie wiem. Muzyka, którą tworzę, powstaje bardzo spontanicznie, pod wpływem emocji. Na pewno nie zmieniać swego dzisiejszego podejścia, które polega na tym, że piszę i gram to, co chcę. Zamierzam ciągle odkrywać siebie na nowo, niekoniecznie tylko w kierunku stylistyki reggae. Wiadomo, że nadal będę tworzył rotośowe kawałki czy dancehallowe, ale chciałbym odnaleźć taki swój oryginalny kierunek. Tak, aby słuchający mnie ludzie mówili: to nie rap, hip hop czy funk – to Bednarek! Wiem, że stworzenie czegoś niepowtarzalnego będzie trudne, a droga do osiągnięcia tego celu długa i żmudna. Teraz nagrałem swoją drugą płytę, więc na razie wszystko idzie w dobrą stronę. Mam nadzieję, że tak zostanie.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Uniwersytet w twojej szkole

Choć Sala Senatu w grudniowy dzień była pusta, rozbrzmiewał w niej gwar klas szkolnych. Jak to możliwe?

Byla to transmisja pod hasłem „Uniwersytet w twojej szkole”, w której na ekranach pojawili się uczniowie z klas humanistycznych Złotowa Jarocina i Pleszewa. Nie tylko „dali się widzieć”, ale mogli także stawiać pytania, przyglądać się rekwizytom, notować informacje, które prowadzący pisał elektronicznym rysikiem na tablicy. Dr hab. Tomasz Mika, kierownik Zakładu Historii Języka Polskiego, inauguruje te wykłady tematem „Zrozumieć Bogurodnicę”, postawił sobie za zadanie skłonić uczniów do aktywności, co nie było łatwe z powodu usterek technicznych. *Najtrudniejsze zajęcia w moim życiu* – skomentował prowadzący.

Inicjatorem akcji jest prof. Waldemar Łazuga z Wydziału Historycznego, autor podręczników historii i specjalnych programów dla klas humanistycznych, pasjonat popularyzacji nauki. *Tzw. klasy uniwersyteckie cieszyły się dużym powodzeniem* – mówi prof. Łazuga – *uczniowie z małych ośrodków przyjeżdżali na cały dzień do Poznania i nie tylko słuchali wykładu, ale także na przykład uczestniczyli w próbie orkiestry, przysłuchiwali się radzie miasta, odwiedzali redakcję telewizji. Programy finansowali starostowie i okazało się, że młodzież z małych ośrodków jest bardzo spragniona takich kontaktów i z entuzjazmem w nich uczestniczy. To właśnie podsunęło pomysł „Uniwersytetu w twojej szkole”, który podjęła się od strony technicznej zrealizować firma NextiraOne. Do współpracy zaproszono fundację OFEK, która prowadzi w Wielkopolsce akcję E- szkoła.*

Z dr. hab. Tomaszem Miką rozmawia Maria Rybicka

Czy taki interaktywny wykład dla uczniów ma sens?

Oczywiście, ma sens – zmian w komunikacji społecznej nie da się zatrzymać. Myślenia humanistycznego nie da się nauczyć bez żywej dyskusji, stawiania pytań, wspólnego poszukiwania. Dlatego jeżeli już wykład zdalny, to jak najmniej „wykładowy”, jak najbardziej aktywizujący.

Jak pan przygotował w związku z tym swój wykład? Czym to się różniło od „zwykłego” wykładu?

Nie ukrywam, że wybrałem temat wielokrotnie przećwiczony i atrakcyjny.

Dodatkowo, wiedząc, że praca z rękopisem to dla większości uczniów nowość.

Przygotowałem pióro gęsie i tabliczki woskowe – żeby mogli sobie wyobrazić jak się dawniej pisało. I oni, i ja, patrzyliśmy na ten sam rękopis, gdzie mogłem zapisywać ich propozycje odczytań.

Czy udało się zachęcić uczniów do aktywnego udziału w wykładzie?

Tak, czuło się od początku pozytywne nastawienie. Po krótkim wstępie wzięliśmy się do wspólnej pracy. Wte-

dy niestety pojawiły się problemy techniczne. Wspólnie walczyliśmy przez kolejną godzinę...

Jakie problemy?

Przede wszystkim elektroniczna kreda – płałała najrozmaitsze figle (od „zawiesz” do wielokrotnego a niespodziewanego powiększania liter). Dalej mikrofony w salach – położone nisko zbierały dźwięki „spod ławki”, a bardzo często gubiły głosy uczniów, więc nie słyszałem części odpowiedzi. Również przełączanie z trybu prezentacyjnego w tryb piszący przebiegało mało płynnie, raz nawet wszystko zniknęło. Nie mówiąc o figlach kamery – miast twarzy odpowiadającego ucznia widać było jego brzuch i nogi. Proszę sobie wyobrazić reakcję młodzieży...

Ten pierwszy wykład miał charakter eksperymentu. Co koniecznie trzeba zmienić i poprawić?

Usunąć techniczne usterki, o których wspominałem. I przeciwzyć rzecz z zaprzyjaźnioną grupą studenczką. Wydaje się też, że trzeba pracować z jedną, najlepiej niewielką, klasą – przynajmniej na początku, zanim osiągnie się płynność techniczną...

Studenckim szlakiem

Agnieszka, Katarzyna, Marcin, Andrzej, druga Kasia i Piotr są studentami UAM. We wrześniu ubiegłego roku odwiedzili Stany Zjednoczone w ramach współpracy z Northern Essex Community College w Haverhill pod Bostonem. Do uczestnictwa w kursie języka angielskiego zgłosili się niezależnie. Jak mówią, każdy z nich jest z innej bajki (czyt. Wydziału). Poznali się już na miejscu i od tej pory są zgraną paczką przyjaciół.

Kurs języka angielskiego odbywa się w ramach współpracy z NECC podpisanej w 2011 roku. Dotychczas wysłane zostały dwie grupy studentów. Nabór, który prowadzi DWZ, opiera się na rozmowie kwalifikacyjnej; w praktyce oznacza to, że aby wyjechać, wystarczy komunikatywna znajomość angielskiego.

Podróż dla wielu z nich była skokiem na głęboką wodę, na szczęście kontrolowanym dzięki wsparciu UAM i amerykańskiego koordynatora projektu, dr. Speidela, który jeszcze przed wyjazdem rozsyłał polskim studentom niezbędne instrukcje. Jednak nikt nikogo nie prowadził za rękę. Trzeba było samemu zatroszczyć się o wizę, wykupić bilety. W sumie była to świetna okazja, aby skonfrontować swoje możliwości językowe. Taka podróż to przecież nie lektorat, na którym w razie potrzeby można posiłkować się polskim. *Kiedy już poznaliśmy się – wspomina Andrzej – okazało się, że podróże po Europie mamy „przerobione”. W naszym gronie były nawet dwie koleżanki, które wcześniej odwiedziły Chiny, dla większości jednak Stany były pierwszym dalszym wyjazdem.*

*To był kolejny etap poznawania świata i również siebie – dodaje Kasia, studentka filologii włoskiej. Wcześniej podróżowała po Europie, głównie do Włoch, kurs angielskiego był dla niej miłą odmianą, możliwością „odkurzenia” drugiego języka. Wyjątek stanowi Kasia z turystyki i rekreacji, która od lat marzyła o tym, aby odwiedzić USA. Nie zawiodła się, chociaż, jak mówi, językowo za wiele nie skorzystała: *Niby rozmawialiśmy po angielsku, ale od strony gramatyki w moim przypadku to się nie sprawdziło.**

Dla Kasi italianistki na początku wszystko było za duże: drogi, samochody, porcje żywnościowe, w końcu też i Amerykanie. *Nigdy wcześniej nie widziałam tylu otyłych ludzi – wspomina. Piotr opowiada o codziennym robieniu zakupów. Czynności dla nas zupełnie normalne tam były sensacją. Zakupy robili w markecie oddalonym od kampusu o jakieś 15 minut. Kiedy wracali z siatkami, okoliczni mieszkańcy wyglądali z okien domów, dzieci kiwały nam, a kierowcy zatrzymywali samochody i trąbili. *W ciągu miesięcznego pobytu pieszo na chodnikach udało nam się spotkać właściwie tylko właścicieli psów i biegaczy. Cała reszta poruszała się samochodami. Haverhill to małe senne miasteczko, nic się tam nie dzieje – dodaje Kasia. Z uśmiechem wspominają problemy, ja-**

kie mieli, aby wyruszyć na wycieczki po okolicy. Zaskoczyło ich, że komunikacja miejska kursuje co 2 godziny a bilety kolejowe są kosmicznie drogie, zupełnie nie na studencką kieszeń. To, że byli grupą, było dla nich dużym wsparciem. *Każdy z nas zna się na czymś innym – mówi Andrzej – wspólnie udało nam się zobaczyć m. in. Boston i Nowy Jork. To było ekscytujące, kiedy wyszukiwaliśmy informacje na temat miejsc, które za chwilę odwiedzimy. Podróż do NJ okazała się sporym wyzwaniem i to nie tylko organizacyjnym. Stresująca była rezerwacja hotelu, o którym nie miało się pewności, że istnieje. Na szczęście mieliśmy świadomość, że choćby przyszło nam spać na dworcu, to będzie o kogo się oprzeć. Nowy Jork przywitał ich zgłębkiem i hałasem. Piotr po trzech dniach miał już dość tego miasta. Tam się nie da żyć – mówi – zupełnie inaczej niż w Bostonie, który klimatem przypomina europejskie miasta.*

Kurs trwa 4 tygodnie według stałego schematu: najpierw zajęcia językowe, potem wykłady w amerykańskich klasach, zajęcia z koordynatorem. Agnieszkę zaskoczyło, że w koleżdy towarzysko właściwie nic się nie dzieje, dlatego popołudnia przeznaczili na wspólne wycieczki. Wykłady, w których uczestniczyli razem z amerykańskimi rówie-

śnikami, były tak pomyślane, aby mogły zainteresować wszystkich: dowiedzieli się, jak działa amerykański system parlamentarny, były też zajęcia z historii i literatury amerykańskiej. Jednak najciekawsze były momenty, kiedy mogli skonfrontować wzajemnie wiedzę na swój temat. *Amerykanie często nie wiedzą, czy Polska to państwo i na jakim kontynencie leży – mówi Agnieszka – Pytali nas czy w naszym kraju są wieżowce i czy byliśmy już w McDonalds. Kłopotliwe były momenty, kiedy w restauracji pytano nas, czy polujemy na... krowy. Z drugiej strony – wspomina Piotr – przekonaliśmy się, że Amerykanie są bardzo życzliwi i mili. Przez wyjazdem do NJ, kiedy musieliśmy wcześniej rano opuścić akademik, specjalnie dla nas przygotowano śniadanie – zupełnie się tego nie spodziewaliśmy. To było bardzo miłe.*

Czym była ta podróż? W rubryce sukcesy wpisują na pierwszym miejscu przyjaźń. Stworzyli fajną ekipę i teraz po powrocie spotykają się regularnie w swoim gronie. Na pytanie, czy warto było wyjechać, odpowiadają chórem, że tak, chociażby po to, aby skonfrontować swoje wyobrażenia związane z tym krajem, sprawdzić się językowo i w końcu odwiedzić magiczny Nowy Jork.

Magda Ziólek

FOT. MACIEJ MECZARSKI



Od lewej Piotr, Kasia, Andrzej, Marcin, Kasia i Agnieszka

Aula koncertowa

► Czas wokół świąt Bożego Narodzenia wypełniony bywa również licznymi, artystycznymi zdarzeniami charytatywnymi. I tak (4. XII) znów zaśpiewała w auli na cele dobroczynne poznańska grupa wokalna „Audiofeels”. Natomiast w dorocznym koncercie „Polska wrażliwa” (6. XII), urządzonym przez Fundację Patria, zbierającą fundusze dla dzieci niepełnosprawnych i pokrzywdzonych przez los, wystąpił m.in. Chór Akademicki UAM pod dyr. Beaty Bielskiej.

► 424. Koncert Poznański (8. XII) miał już też akcent świąteczny: popularną suitę orkiestrową Piotra Czajkowskiego z baletu „Dziadek do orzechów”. Najpierw jednak słuchano słynnego Koncertu Jeana Sibeliusa w wykonaniu Alexandry Soomm, młodej skrzypaczki rosyjskiej, laureatki m.in. konkursu Eurowizji. Solistka na bis dodała – równie słynne – Andante z II Sonaty J. S. Bacha. Filharmonicy tymczasem popisali się jeszcze tego wieczoru „Tańcem siedmiu zasłon” z opery „Salome” Ryszarda Straussa. Dyrygował Marek Pijarowski, który przed 40. laty (24. XI 1972) we Wrocławiu, po raz pierwszy stanął przed orkiestrą. Były zatem stosowne gratulacje, kwiaty i „sto lat” dla obecnego szefa naszych filharmonicznych muzyków. Komentatorem programu był – jak zawsze – Krzysztof Szaniecki.

► Już po raz 10. odbył się Poznański Festiwal Mozartowski, tym razem także z udziałem artystów z miast partnerskich wielkopolskiej stolicy: Brna i Hanoweru. W finałowym wieczorze pt. „Muzyka łączy” (9. XII) w auli, francuska skrzypaczka Solenne Paidassi z orkiestrą „Pro artibus” z Hanoweru pod dyr. Hansa Christiana Eulera, wykonała Koncert Albana Berga. Zabrzmiała też Serenada Notturna W. A. Mozarta i Symfonia D-dur J. Haydna.

► Kolejny raz też (19. XII) odwiedziła Poznań Glenn Miller Orchestra, kontynuująca tradycje założyciela i lidera słynnego amerykańskiego big-bandu. Glenn Miller tragicznie zginął w latach 40. ubiegłego stulecia. Szefem następnej (ile już ich było?) generacji muzyków jest Wil Salden. Dźwięk i repertuar zespołu konsekwentnie przywracają pamięć o jego twórcy.

► Od lat również dobrym zwyczajem jest urządzenie przez Filharmonię w rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego (27. XII) tzw. Koncertu Marszałkowskiego. Tym razem w repertuarze znalazły się przede wszystkim dzieła kompozytorów, związanych z historią niepodległego Poznania: Ignacego J. Paderewskiego, Feliksa Nowowiejskiego i Stanisława Moniuszki, lecz także Fryderyka Chopina, Mieczysława Karłowicza i Karola Kurpińskiego. Wystąpili: pianista Andrzej Tatarski oraz Chór Chłopięcy i Męski Filharmonii Poznańskiej pod dyr. Macieją Wielochą.

► W dwa następne wieczory (28. i 29. XII) – jak każdego roku – aula rozbrzmiewała „Słowiczym kolędowaniem”. Po raz pierwszy jednak od 1946 r. – bez jego głównego animatora, profesora Stefana Stuligrosza. Przy pulpicie dyrygenckim stanął, wyznaczony przed niedawną śmiercią twórcy „Słowików”, jego wychowanek i uczeń – Maciej Wieloch. Główną część programu zatem wypełniły kolędy polskie i innych narodów, opracowane przez S. Stuligrosza. Tak jak przed rokiem w Barcelonie z poznańskim chórem i organistą Maciejem Bolewskim kolędowała słynna zakopiańska Kapela Sebastiana Karpia-Bułecki, lecz bez swego chorego szefa, w którego zastępstwie przyjechał Szymon Chyc-Magdżin. Finałem wieczorów było oczywiście wspólne z publicznością śpiewanie. Mam nadzieję, że jak najliczniejsi słuchacze koncertów uzupełnili konferansjerkę Filipa Jaślara przeczytaniem stosownego do zdarzenia, merytorycznego komentarza Witolda Młodziejewskiego, zamieszczonego w drukowanym programie filharmonicznym.

► Także ostatnie godziny starego roku (31. XII) Filharmonia razem z uniwersytetem wypełniła melomanom spotkaniem z muzyką pod hasłem „Od Gershwina do Straussów”. Solistami byli: Marta Boberska (sopran) i Sylwester Smulczyński – tenor. Orkiestrą dyrygował Jakub Chrenowicz, rolę gospodarza spełniał Krzysztof Zanussi.

rp

W słowiańskiej kulturze



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

O Festiwalu Kultury Słowiańskiej z pomysłodawcą i głównym organizatorem imprezy dr. Patrykiem Borowiakiem z Zakładu Języków Południowosłowiańskich IFS UAM rozmawia Danuta Chodera-Lewandowicz

Jakie były początki Festiwalu Kultury Słowiańskiej i jak zrodził się pomysł na taką cykliczną imprezę?

Właściwy początek Festiwalu to rok 2005, kiedy odbył się pierwszy Poznański Festiwal Piosenki Słowiańskiej. A inspiracją do zorganizowania tego Festiwalu był nasz, czyli wówczas studentów I roku filologii słowiańskiej, wyjazd na Szkołę Letnią Języka i Kultury Bułgarskiej do Bułgarii. Było to dla wielu z nas pierwsze zetknięcie z tą kulturą. Zaimponował nam zwłaszcza tamtejszy żywy folklor, bardzo obecny w codziennym życiu. Po powrocie z Bułgarii chcieliśmy pokazać to całe bogactwo w Poznaniu. Któregoś dnia wpadłem na pomysł zorganizowania Festiwalu Piosenki Słowiańskiej i podzieliłem się nim w Kole Naukowym Sławistów, w którym działałem od początku studiów. Festiwal miał charakter konkursowy i obejmował dwie kategorie: muzykę folkową (źródła) i muzykę popularną. Ponadto od pierwszej edycji co roku zapraszaliśmy jakąś gwiazdę, która dawała specjalny koncert. Jednak po sześciu latach doszliśmy do wniosku, że taka formuła już się trochę wyczerpała i że warto byłoby rozszerzyć zasięg Festiwalu o szerszej rozumianą kulturę słowiańską. W efekcie w ubiegłym roku zdecydowaliśmy się zorganizować po raz pierwszy Festiwal Kultury Słowiańskiej.

A do kogo adresowany jest ten Festiwal, kto przychodzi na wasze imprezy?

Festiwal adresowany jest do wszystkich zainteresowanych kulturą słowiańską. Informacje o Festiwalu rozsyłamy do szkół poznańskich i wielkopolskich, do wszystkich uczelni w kraju ze szczególnym uwzględnieniem filologii słowiańskich, z którymi mamy stały kontakt. Informujemy też o Festiwalu za pośrednictwem mediów. A zainteresowanie festiwalowymi imprezami jest ogromne. W tym roku przewinęło się przez nie około tysiąca osób. Mamy już stałych fanów, którzy przyprowadzają swoich znajomych i tak poszerza się krąg miłośników kultury słowiańskiej. Stałą grupę uczestników stanowią m.in. słuchacze Uniwersytetu III Wieku.

Jakie imprezy przyciągały najwięcej uczestników?

Duże zainteresowanie budzą imprezy stałe, których jest kilka. Pierwsza, bardziej uczelniana, to II Konferencja Studencko-Doktorancka pod hasłem: „Słowianie, my lubim...”, podczas której nastąpiło oficjalne otwarcie Festiwalu z udziałem dyrekcji i pracowników naukowych IFS UAM oraz gości z całego kraju. Drugi sta-

ły punkt programu Festiwalu to Międzynarodowy Konkurs Recytatorski „Słowiańskie Recytacje”. Na tegoroczną, drugą edycję zgłosiło się tak dużo osób, przede wszystkim uczniów gimnazjów i liceów, że musieliśmy poprosić nauczycieli o przeprowadzenie eliminacji wstępnych. We właściwym konkursie wzięło udział około 30 osób. Kolejny stały element to wykład otwarty. W tym roku Urszula Kowalska przybliżyła „Czeski sposób na kulturę?”. A wieczorem tego samego dnia bardzo wiele osób wzięło udział w corocznych warsztatach tańców bałkańskich – serbskich, bułgarskich, macedońskich – w kręgu, prowadzonych przez Annę Trąbałę. Podobnie jak w ubiegłym roku uczestnicy Festiwalu mogli też obejrzeć spektakl Teatru M+M, który tym razem przedstawił „Oświadczyń” według Czechowa. Niezapomnianym wydarzeniem była też ósma już edycja Poznańskiego Festiwalu Piosenki Słowiańskiej, którego gwiazdą był bard z Bułgarii. Dzięki niemu udało nam się stworzyć tradycyjny wieczór jak w bułgarskiej karczmie – mechaniczanie – z muzyką na żywo, degustacją tradycyjnych potraw i wina.

W programie Festiwalu były też unikatowe warsztaty pisma Braille`a pt. „Widząc i czytając inaczej”...

Tak, Magdalena Baer wyjaśniała nie tylko, jakie są różnice między poszczególnymi odmianami językowymi tego pisma, ale także uczyła tańczyć walca według tzw. sześciopunktowego Braille`a. W tych warsztatach wzięło udział niewiele osób, ale można je było przeprowadzić tylko w małych grupach. Bardzo dużo młodzieży bawiło się natomiast podczas sobotniej imprezy z etniczną muzyką Europy Środkowo-Wschodniej oraz ze współczesną muzyką klubową. Tegoroczną edycję Festiwalu zakończyło przedstawienie Teatru Automaton – „Puzuk” według Vaclava Havla w Holu Głównym Collegium Maius.

Tak duże zainteresowanie imprezami festiwalowymi świadczy, że rzeczywiście nie brakuje miłośników kultury słowiańskiej...

Cieszy nas to bardzo, bo Festiwal to nie tylko promocja kultury słowiańskiej, ale także naszego Instytutu, który ciągle ma nowe propozycje, na przykład od przyszłego roku uruchomimy po raz pierwszy w Poznaniu filologię czeską. Obecnie język czeski można studiować tylko w ramach studiów sławistyczno-polonistycznych. Warto też przypomnieć, że od trzech lat mamy jedyną w kraju bałkanistykę, a także nasze tradycyjne kierunki, takie jak filologia bułgarska, serbska i chorwacka.

Niepełnosprawność niejedno ma imię



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

We wrześniu 2012 r. została ratyfikowana przez Sejm RP konwencja o prawach osób niepełnosprawnych – co ona zmienia?

Konwencja w sposób znaczący poszerza definicję niepełnosprawności. Dotychczas, w myśl polskiego prawodawstwa, niepełnosprawna była osoba, która posiadała orzeczenie o stopniu niepełnosprawności. Konwencja wykracza poza to orzeczenie i mówi, że niepełnosprawnym jest każdy, kto napotyka na bariery utrudniające mu normalne funkcjonowanie. To znacząco zwiększa grono osób, których dotyczy ten akt prawny. W praktyce zaś pozwoli na wychwylenie zjawiska dyskryminacji i pomoże temu zjawisku przeciwdziałać.

Muszę zapytać o tę dyskryminację. Wydawałoby się, że instytucje publiczne, uczelnie, dokładają wielu starań, aby wspierać osoby niepełnosprawne. W wielu miejscach budują się podjazdy, są specjalne windy...

Uniwersytet modyfikuje swoje budynki z roku na rok. Na szczęście zmienia się też świadomość. Pani powiedziała o tych podjazdach – to niestety jest typowe stereotypowe myślenie przeciętnego Polaka, Europejczyka o potrzebach osób niepełnosprawnych. Na UAM mamy ponad 1000 studentów niepełnosprawnych, co przecież nie oznacza, że mamy 1000 osób na wózkach inwalidzkich. Wprost przeciwnie, są to głównie osoby niepełnosprawne w stopniu umiarkowanym lub osoby, których niepełnosprawności po prostu nie widać. Do tej grupy można także zaliczyć osoby niepełnosprawne poznawczo. Są to studenci, którzy spełniają normy intelektualne, czasami wręcz są dużo bardziej inteligentni niż ich koledzy, ale potrzebują więcej czasu na koncentrację, organizację pracy i przyswojenie danego materiału. Takimi osobami zajmuje się na UAM Pan Szymon Hejmanowski z Instytutu Psychologii. Dzięki jego pomocy studenci, którzy do tej pory borykali się ze swoimi problemami, teraz kończą studia i to z powodzeniem. Musi nastąpić zmiana świadomości. Pamiętajmy, że „niepełnosprawność niejedno ma imię

Te, między innymi, zagadnienia poruszała odbyta w Poznaniu konferencja?

Wyszliśmy z założenia, że chcemy integrować środowisko, dlatego do udziału zaprosiliśmy zarówno studentów z niepełnosprawnościami, jak również tych w pełni sprawnych. Wśród zaproszonych gości znaleźli się Krystyna Łybacka i Agnieszka Kozłowska-Rajewicz. Obrady otworzyła prelekcja dr. Krzysztofa Kurowskiego z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich. Poruszyliśmy kilka ważnych tematów, m.in. mówiliśmy o wyzwaniach, jakie stoją przed szkolnictwem wyższym w kontekście ratyfikacji konwencji ONZ, ale także o problemach w komunikacji między

osobami niewidomymi i niewidzącymi a resztą społeczeństwa, oraz o problemach, jakie napotyka osoby niesłyszące i niedosłyszące.

W programie konferencji widziałam warsztaty związane z wizerunkiem kobiety?

Te zajęcia przygotowała Magdalena Szarota z Fundacji Humanity in Action oraz Stowarzyszenia Kobiet Niepełnosprawnych One pl. Zazwyczaj mówi się o kobietach i mężczyznach z niepełnosprawnościami w sposób pozbawiający ich atrybutów płci tak jakby była to trzecia odrębna grupa społeczna – niepełnosprawni. Tymczasem bardzo ważna jest dla nich autoakceptacja – jest ona niezbędna, aby móc zaistnieć w przestrzeni publicznej.

W ostatnim dniu konferencji nasi uczestnicy pracowali w grupach i przygotowali kampanię antydyskryminacyjną. Padło wiele ciekawych pomysłów. Była to najbardziej praktyczna część tej konferencji. Studenci wszystko, co usłyszeli, mogli przełożyć na to, co chcą, co mogą zrobić w swoich środowiskach: nie tylko na uczelni. Pojawił się np. pomysł zorganizowania pokazu mody dla dziewczyn z niepełnosprawnościami czy dramy dla osób niesłyszących. Widać, że studenci są kreatywni i nie boją się wychodzić nie tylko ze swoimi inicjatywami, ale też chcą o nich mówić.

Mówiła pani o wyzwaniach, jakie ta konwencja nakłada na uniwersytet.

Wyzwania nakłada na nas zarówno konwencja, jak i znowelizowana ustawa o szkolnictwie wyższym. Ma to być racjonalne dostosowanie procesu kształcenia do potrzeb studentów i doktorantów niepełnosprawnych. Czyli nie możemy powiedzieć, że mamy już podjazdy i windy i to wystarczy. Proces kształcenia musimy racjonalnie dostosować także dla osób z dysfunkcją narządu słuchu, wzroku, dla potrzeb osób z problemami kognitywnymi, ale także z zaburzeniami psychicznymi. Studenci z niepełnosprawnościami mają na naszej uczelni do dyspozycji różne formy pomocy np. asystenta osoby niepełnosprawnej, Pracownię Biblioteki Książki Mówionej, Multimedialną Pracownię Nauki Języków Obcych, w której odbywają się lektoraty języka angielskiego z udziałem tłumacza jęz. migowego dla studentów nie (do) słyszących, alternatywne zajęcia w/w prowadzone przez magistrów fizjoterapii, tłumacza języka migowego itd. UAM jako jedyna uczelnia w Poznaniu zorganizowała transport studentom niepełnosprawnym z domu na wydział mimo, że przepisy ministerialne w tej sprawie nie są do końca jasne i nie wiemy, jak długo takie usługi będziemy mogli świadczyć. Racjonalnie oznacza, że uwzględniając wszystkie okoliczności. Z dumą mogę powiedzieć, że UAM robi to od wielu lat sukcesywnie i jako uczelnia nie mamy się czego wstydzić.

Z Anną Rutz
z Biura Pełnomocnika
Rektora UAM
ds. studentów
niepełnosprawnych,
rozmawia
Magda Ziółtek



Zawody pływackie o Puchar Rektora

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Wspomnienie o Jurku Żeligowskim

Jurka poznałem na studiach, reprezentowaliśmy ten sam klub sportowy AZS Poznań – on był wybitnym lekkoatletą, ja zawodnikiem sekcji koszykówki. Zaraz po ukończeniu AWF Jurek osiągnął swój rekord życiowy w skoku w dal: 8 m 11 cm. W swojej karierze zdobył wicemistrzostwo Polski w 1986 i brązowy medal mistrzostw Polski w 1987. Był także halowym mistrzem Polski w 1986, wicemistrzem w 1982 i brązowym medalistą w tych zawodach w 1985. W 1986 reprezentował Polskę na halowych mistrzostwach Europy.

Po zakończeniu kariery sportowej został trenerem przygotowania ogólnorozwojowego w koszykówce. Współpracował z wieloma klubami: Lechem Poznań, UNIĄ Swarzędz, SP7 Poznań, Olimpią Poznań, MUKS-em Poznań, UKS 11 Poznań i Tarnovią Tarnowo Podgórne. Ponadto był trenerem reprezentacji województwa wielkopolskiego w koszykówce zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Był znakomitym fachowcem – zespoły, które przygotowywał do sezonu stanowiły czołówkę krajową i bardzo często sięgały po medale mistrzostw Polski.

Jego praca gwarantowała sukces, a jednak to nie on stał w pierwszym szeregu po nagrody, medale, wyróżnienia – był w końcu „tylko” trenerem przygotowania ogólnego.

Osiem lat temu zmienił dyscyplinę. Zaczął współpracować z sekcją triathlonu w klubie UAM Triathlon Poznań. Po raz kolejny jego praca przyniosła znakomite efekty – wraz z innymi trenerami stworzyli najsilniejszy klub w Polsce w kategorii młodzieżowej. Wychowali 3 reprezentantów Polski.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Co stanowiło podstawę jego sukcesów? Niewątpliwie wyjątkowa fachowość i pracowitość. Traktował swych wychowanków z dużym szacunkiem i życzliwością. Z równym zaangażowaniem prowadził treningi i zajęcia dydaktyczne nawet z tymi najmniej sprawnymi.

Był znakomitym wzorcem nauczyciela – trenera. Dzięki świetnej sprawności fizycznej uczestniczył aktywnie we wszystkich zajęciach, które prowadził. Mało kto wytrzymałby jego tempo biegu i potrafił utrzymać się za nim „na kole” podczas jazdy na rowerze. A jednak umiał dostosować obciążenia fizyczne do możliwości ćwiczących – tak, że nie wypadło „obiąć się” czy markować wykonywanie ćwiczeń.

Nawet najtrudniejsze zajęcia w terenie cieszyły się dużą popularnością, ponieważ „Pan

Żeligowski” (tak mówili o nim zawodnicy i zawodniczki) prowadził je bardzo atrakcyjnie z dużą dozą humoru – aktywnie w nich uczestnicząc.

Niedawno Jurek ogłosił, że odbył dwusetny obóz sportowy (zaliczał obozy, w których uczestniczył jako zawodnik, trener i jako prowadzący obozy studenckie).

Dwieście obozów to ponad sześć lat życia poświęconych swojej pasji – sportowi.

Od 2001 roku pracował w Studium w Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UAM, od 2009 pełnił funkcję zastępcy kierownika Studium ds. organizacyjnych. Niezwykle koleżeński, radosny a z drugiej strony pedantyczny, aż do przesady dokładny i obowiązkowy. Cieszył się ogromnym szacunkiem i sympatią koleżanek i kolegów z pracy oraz studentów. Wiele osób namówił do biegania, jazdy na rowerze i wrotkach oraz nauczył pływać.

Ś. p. Jurek Żeligowski zmarł w dniu 15 listopada 2012 roku, w wyniku powikłań po usunięciu nerki. Na pogrzeb przyszły setki osób, w tym trzech rektorów: UAM, AWF i WSzLogistyki oraz dyrektorka SP nr 7, a więc wszyscy pracodawcy zmarłego. Osierocił żonę, córkę i trzyletniego wnuka. Każdy kto miał do czynienia z tym niezwykłym człowiekiem na długo zachowa go w swojej pamięci. Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych, jednak odejście Jurka pozostawiło po sobie ogromną wyrwę, którą ciężko będzie zapełnić.

W sobotę 9 grudnia odbył się pierwszy z sześciu biegów na dystansie 5 km, które stanowią Memoriał Jerzego Żeligowskiego.

Piotr Szafarkiewicz

Noc spod znaku nietoperza

Ani słupki rtęci pokazujące temperaturę poniżej zera, ani prognozy zapowiadające opady śniegu nie zniechęciły publiczności obecnej na II Nocy Biologów. Jeszcze o godzinie 20.00 przez hall Collegium Biologicum przewijały się grupy osób, w tym nierzadko rodzice z małymi dziećmi.

Tegoroczną edycję w dużej mierze zdominowały nietoperze (od echolokacji, poprzez książkę kucharską, a skończywszy na zwyczajach godowych) – nic dziwnego, to one obok już tutaj „słynnego” kota są symbolem tego festiwalu. Sporo miejsca poświęcono też, najdelikatniej rzecz ujmując, sprawom płci. Było o rozmnażaniu, konsekwencjach, jakie ze sobą niesie, i to nie tylko u naczelnych. To, że znalazło się wśród festiwalowych odsłon miejsce na wykłady o wirusie grypy świadczy, że organizatorzy bacznie wsłuchują się w aktualne zapotrzebowanie na informację. Kto lepiej niż biolog wytłumaczy czym jest wirus?

Noc biologów to jedna z wielu imprez na UAM propagujących naukę. Jak zawsze w takich momentach zasadne i często stawiane jest pytanie o to, czy w dobie Internetu i otaczającego nas nadmiaru informacji takie festiwale są potrzebne. Otóż po raz kolejny przekonałam się, że tak, uczestnicząc wraz z grupą licealistów w warsztatach dotyczących chorób wenerycznych („Przeklęte dzieci Wenera, czyli jak zafundować sobie wyrok śmierci w 5 minut”) Jak się okazuje, nawet w tak zdawałoby się wyeksploatowanym informacyjnie temacie jest jeszcze wiele niejasności.

Druga taka sytuacja miała miejsce na wykładzie o płazach. Dzieci w wieku wczesnoszkolnym wręcz uniemożliwiały prowadzenie zajęć, zasypując wykładowcę lawiną pytań. Nie wiem, co było bardziej symptomatyczne: wiedza i zapał prowadzącego, czy nieklamane zainteresowanie ze strony bardzo młodej publiczności.

mz

